Nr. 130. We Lwowie — Wtorek dnia 9 Czerwca 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie na odnoszenie do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dwudziestu kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I NADESŁANE przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej, Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Sellerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schaller Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Poznańskie przed wyborami.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Poznań 6 czerwca.

Jeżeli w każdym kraju czas przedwyborczy jest okresem nienaturalnym, to też, przynajmniej w tym roku, nienaturalność ta była ogromna. Wyrodziło się niezmierne wrzenie, rozpanoszyły się namiętności, walka ze strony radykalnej, jak tu ich zwą, ludowców, prowadzoną była bez wyboru środków, zupełnie jak w Galicyi. W tej chwili walka przedwyborcza już właściwie zupełnie zakończona, chociaż do dnia wyborów jeszcze 10 dni wyczekać trzeba. Gdy bowiem komitet ustalił już kandydatury, wszelka agitacya i wszelka walka jest już zamkniętą. Teraz nie wolno już nikomu inaczej głosować, jak wedle listy komitetu i nie znajdzie się ani jeden Polak wyborca w Księstwie poznańskiem lub Prusach zachodnich, któryby z pod tego nakazania się wyłamał. Jakiekolwiek do tej pory miały zajść utarcia partye polityczne, w chwili, gdy przychodzi stanąć przeciw Niemcom, stają wszyscy w naznaczonym sobie punkcie, wedle uchwały zapadłej większością w komitecie i z pod tej karności narodowej nikt nigdy się nie wyłamuje.

Jak wiadomo, w komitecie zwyciężyła nieznaczną większością lista ludowców przeciw liście stronnictwa narodowego. Nazwiska kandydatów podała już *Gazeta Narodowa*. Ludowcy, partya, a raczej partye jeszcze bardzo młode i niedoświadczone, rozpoczynające politykę demagogiczną, prowadziły agitacyę wyborczą pod hasłem: wybierajmy posłów ostrzejszego tonu, — a po części i: precz z Centrum. Ich kandydaci ostrzejszego tonu zwyciężyli też i wejdą do parlamentu niemieckiego. Czy poznańskie wyszle do parlamentu berlińskiego ostrego lub też łagodnego tonu posłów, jest to mniej więcej rzeczą obojętną i na sprawy narodowe nie wpłynie, posłowie polscy bowiem stanowią w parlamencie niemieckim tak małą frakcyę, iż nie jest ona w stanie niczego przeprowadzić. Dlatego też stronnictwo narodowe swoją porażkę przedwyborczą, którą zresztą poniosło jedynie wskutek swoich błędów, a raczej tylko pomyłki taktycznej — bardzo lekko znosi. Zapewne ubytek w berlińskiem Kole polskiem kilku wytrawnych i doświadczonych a przytem pracowitych parlamentarzystów, zwłaszcza takiego Cegielskiego, który niestrudzenie w Berlinie przebywał, każdej petycyi polskiej pilnował i nawet proponowanym był przez stronnictwa niemieckie na sekretarza izby, jedynie z powodu swej pilności — będzie szkodą. Nowi posłowie w poważnej pracy ani w części nie zastąpią tych, którzy ubędą, a co najwyżej swoim ostrzejszym tonem wywołają od czasu do czasu jakąś scysyę i dalsze nieprzyjemności dla nas.

Ale jest jeszcze inne, poważne niebezpieczeństwo. Zachodzi obawa, że posłowie-ludowcy, którzy w berlińskiem Kole polskiem odtąd będą posiadali większość, zechcą wprowadzić w czyn i drugie swoje hasło: precz z Centrum. W całym parlamencie jest to jedyne stronnictwo, o które się oprzeć możemy i chociaż przy jego pomocy żadnych koncesyj i ulg także nie wywalczymy, to jednak zawsze to potężne stronnictwo, z którem rząd bardzo liczyć się musi, jest dla nas pewną osłoną przed nowymi uciskami, nowemi ustawami wyjątkowemi. Nie broni Centrum naszych praw narodowościowych, ale w imię etyki katolickiej, broni naszych praw ludzkich i ono jedno żąda stosowania sprawiedliwości i do nas. Gdyby berlińskie Koło polskie uchwaliło zerwać z Centrum, stracilibyśmy tego jedynego obrońcę. Być może, że doświadczeni i mądrzy przewódcy Centrum zrozumieli chwilową sytuacyę, że stosunki muszą powrócić do dawnego, że za jedną roznamiętnioną frakcyę nie można czynić odpowiedzialnem całego społeczeństwa, ale nie ulega wątpliwości, że nie potrafiliby już utrzymać w obecnem dla nas usposobieniu swego stronnictwa, tem bardziej, że wśród katolików niemieckich hakatyzm zaczyna zapuszczać swe korzenie. Wtenczas znikłaby ostatnia tama dla żakus germanizatorskich i rozszalałyby one w Poznańskiem strasznie i bezwzględnie.

Na Górnym Śląsku przedstawia się sytuacya na przyszłość jeszcze gorzej. Tam walka przedwyborcza wre jeszcze, a doszła do potwornych rozmiarów. Przeciw *Katolikowi*, który dotąd prowadził nadzwyczaj szczęśliwie i skutecznie pracę odrodzenia narodowego na Śląsku, powstał *Górnoślązak*, założony przez szowinistów narodowych, popierany przez Wszechpolaków z po za granic śląskich. Rozwinął prawdziwie destrukcyjną robotę i szaloną agitacyę. Prowadzi ją pod otwartem hasłem: precz z Centrum. Zdaje się, że przy wyborach padną wszyscy jego kandydaci, a z urny wyborczej wyjdą wyłącznie kandydaci postawieni przez ludzi zgrupowanych koło *Katolika* a w porozumieniu i kompromisie z centrum. Z ośmiu tych kandydatów dwóch jest tylko pochodzenia niemieckiego i jeden ze zniemczonej rodziny polskiej, pięciu zaś, to Górnoślązacy, być może, że nie w równym stopniu narodowo uświadomieni, ale większość z nich czuje się już Polakami. Wybory więc wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wypadną dodatnio. Ale pozostanie straszne rozdwojenie, które podkopać może całą dotąd tak systematycznie prowadzoną pracę narodową na Śląsku, zniszczyć cały jej derobek i ostatecznie rzucić lud roboczy w ręce socyalistów, którzy nie omieszkają zniwelować go narodowościowo. I zdaje się, że na tę destrukcyjną robotę, jaka na Śląsku przez *Górnoślązaka* rozpoczętą została, nie ma już rady. Trzeba się na nią gotować, jak na przyjście wszystko niszczącego orkanu. Optymiści pocieszają się, że *Górnoślązak* założony został jedynie na czas przedwyborczy, jako ekspozytura wszechpolska, jako próba porwania w tym kącie ziemi polskiej ludu do fantastycznych haseł i awanturniczej polityki, lecz że po wyborach, które jako wybory przyniosą im porażkę, zwinięty zostanie, a szkodliwa agitacya sama przez się zamrze. Daj Boże, aby tak się stało. Wiele objawów wskazuje jednak, że ta agitacya dalej prowadzoną będzie.

Proces przeciw 24 studentom.

(Tel. *Gaz. Nar.*)

Gniezno 8 czerwca.

Dziś w poniedziałek 8 bm. rozpoczął się tu przed sądem ziemiańskim proces przeciw 24 studentom, oskarżonym o należenie do zakazanych towarzystw a w szczególności do Stowarzyszenia filomatów i filaretów. Akt oskarżenia jest tak szczegółowy, że dosłowny tekst jego zająłby najmniej dwie pełne stronie *Gazety Narodowej* — tak zaś ludny, bo jedno i to samo niemal w kółku powtarzający, że wystarczy jego streszczenie. Nadto pod względem dowodów niesłychanie słaby, albowiem opiera się nie na faktach, ale na samych kombinacyach, bądź to z powodu podobieństwa pisma, bądź to z powodu początkowych liter nazwiska itd. Wprost godne jest podziwu, że prokuratorya nie wstydziła się opierać swych twierdzeń na tak błahych podstawach, że np. Hasiński należał do stowarzyszenia, bo przystawał z niektórymi jego członkami, lub, że „sądząc wedle pisma“ pseudonim „Kochanowski“ oznacza Schwemina itd. Mimo tego rodzaju naciąganych środków dowodowych, nie uzasadnia akt oskarżenia niczego, prócz, że stowarzyszenie to miało na celu wyłącznie naukę języka polskiego, literatury i historyi. Wszystkie zeznania oskarżonych a i przytoczone środki dowodowe, jak zebrane zapiski w czasie rewizyi, jedynie tylko tę okoliczność stwierdzają.

Rzekoma wina oskarżonych polega wyłącznie na tem, za co już przed dwoma laty skazały sądy studentów w Poznaniu i Toruniu, że uczyli się potajemnie dziejów i literatury ojczystej, bo szkoła naukę tę z planu szkolnego wykreśliła. Proces toruński nasunął prokuratoryi, że istnieje podobne stowarzyszenie także w Gnieźnie, a reszty dokonała denuncyacya niejakiego dr. Martina z Leszna.

Na ławie oskarżonych zasiadają sami młodzieńcy od lat 16 do 23, gimnazyaści, lub tacy, którzy niedawno na uniwersytet wstąpili. Oto ich nazwiska: Jan Szwemin, słuchacz medycyny, Wacław Wrembel, sł. medycyny; Tadeusz Powidzki, Stefan Powidzki, słuch. med. weter.; Roman Grodzki, Tomasz Grzeszkiewicz, Józef Janiszewski, Jan Kolipiński, Leon Sołyga, Maryan Chmielewski, Michał Kwiatkowski, Stanisław Kaz. Zieliński, Leon Hasiński, Maciej Maniewski, Józef Orański, Maryan Celichowski, Jan Januszewski, Wiktor Ostrowski, Antoni Pacyński, Maryan Poprawski, Zygmunt Tomaszewski, Stefan Kubliński, Mieczysław Estkowski i Stanisław Wesołowski. Siepacze pruscy poczytują im za zbrodnię to, co stanowi najszczytniejsze uczucie każdego cywilizowanego narodu: miłość ojczyzny i ukochanie języka ojczystego.

Wszyscy niekarani dotychczas oskarżeni są, że w latach 1898 do 1902 byli członkami towarzystwa w Gnieźnie, którego to towarzystwa egzystencya, ustawy i cel wobec rządu miały być pokryte tajemnicą — a mianowicie towarzystwa filomatów i filaretów, w szczególności Schwemin i Powidzki jako przewodniczący.

Na dowód przytacza prokurator dokumenta, a to: Sprawozdanie z pierwszego zjazdu zaboru pruskiego; uchwały, które powzięto na obu pierwszych zjazdach i ogólne zobowiązania; sprawozdanie z nru. styczniowego *Przeglądu wszechpolskiego* i poznańskiego *Tageblattu* z 19 maja 1901; część Pamiętników Leona Szumskiego; kartę Witolda Prądzyńskiego z Gniezna do gimnazysty Edwarda Gramlewicza w Chojnicach; list niejakiego Gramse do Gramlewicza; odezwę do polskiej młodzieży znalezioną u Gerlackiego; rozmaite notatki zabrane w czasie rewizyj u studentów, wśród tych także statut Towarzystwa sod. Mariani.

Wynik śledztwa prokurator tak przedstawia: Pomiędzy ludnością polską trzech państw Prus, Rosyi i Austryi powstała organizacya, mająca na celu budzenie i ożywianie narodowości Polaków, gdzie go nie ma, gdzie jest podtrzymywanie i wzmacnianie tego poczucia, by doprowadzić Polaków trzech zaborów do samowiedzy, a w ten sposób wszystkich Polaków utrzymywać w gotowości, aby przy sprzyjających okolicznościach zrzucili obce panowanie i połączyli się w nowe państwo polskie. Podstawę tej organizacyi tworzą Towarzystwa, które znów w związki są zorganizowane; jednolitość zamiarów i środków do osiągnięcia celu jest zapewnioną przez zjazdy, na które tak Towarzystwa, jak i związki delegatów wysyłają. Bodźca do tych wszystkich usiłowań daje wedle wszelkich pozorów stowarzyszenie, które się zwie Ligą polską. Przez tę organizacyę stworzono w wyżej wymienionych celach skarb narodowy i narodowe muzeum, których zarząd znajduje się w Rapperswylu w Szwajcaryi. — W szczególności działalność tych instytucyj rozciąga się także na staranie się o wciągnięcie młodzieży do wyżej wymienionych związków. Związki takie egzystują tak na niemieckich, jak i zagranicznych uniwersytetach, również pomiędzy gimnazyastami prowincyi poznańskiej i zachodnio-pruskiej. Pierwsze zorganizowały się w związek młodzieży w Niemczech, drugie w stowarzyszenie polskiej młodzieży zagranicą. Udział w tych Towarzystwach, które są tajnemi, został uznanym za karygodny, mocą wyroków sądu ziemiańskiego poznańskiego i toruńskiego przeciw pewnej liczbie młodzieńców, przekonanych o należenie do tych towarzystw.

Już podczas postępowania sądowego w Toruniu znaleść było można wskazówki nieomylne, że i pośród gimnazyastów w Gnieźnie egzystuje stowarzyszenie takie samo, jak to, które było wówczas przedmiotem postępowania karnego. I tak Józef Prądzyński został ukaranym 6 tygodniami więzienia; był on przewodniczącym Towarzystwa filomatów w Chełmnie. Julian Gramse, przeniósł się na Wielkanoc 1900 z gimn. gnieźnieńskiego do gimnazyum w Brodnicy, gdzie wstąpił do towarz. filomatów został w krótkim czasie naczelnikiem grupy i zastępcą prezesa — musiał przeto już w Gnieźnie należeć do podobnego związku. Witold Prądzyński z Gniezna zapraszał listem na rozmowę w toruńskim procesie oskarżonego Gramlewicza itd.

W Gnieźnie zaczęła się egzystencya takiego stowarzyszenia w ten sposób, że uczniowie Polacy klas wyższych gimnazyum od Niemców odłączali się i wiązali pomiędzy sobą w ściślejsze grupy. Celem tego Towarz. filomatów i filaretów była wedle podań oskarżonych, nauka polskiej geografii, historyi i literatury. Nie podlega jednakże żadnej wątpliwości, że ten cel nie jest celem ostatecznym, że to tylko jeden ze środków, aby poczucie narodowe członków narodowości polskiej budzić, wzmacniać i podtrzymywać i wspólność narodową pomiędzy nimi zawiązywać, a w ten sposób stale wpływać nie tylko na publiczne ale i polityczne sprawy. Towarzystwo miało także ustawy i to piśmienne, które wedle zeznań Maniewskiego i Tomaszewskiego przed przyjęciem na członka odczytywane bywały. Ustaw tych nie znaleziono, treść ich jednakże ujawnia się z obłożonych aresztem: książki kasowej, kasy z zeszytów i notatek, znalezionych u Grodzkiego, również z zeznań Kublińskiego, Maniewskiego i Tomaszewskiego i innych. Jako członków przyjmowano li tylko uczniów klas wyższych.

Na podwórzu gimnazyalnem podczas pauz albo przy innych okolicznościach, gdzie młodzież gromadziła się, zapytywał zwykle jeden z członków ucznia, którego chciano dla Towarzystwa zwerbować, czy nie życzyłby sobie wziąć udziału w nauce historyi i literatury polskiej — a jeśli otrzymał odpowiedź potwierdzającą — wtedy kazano mu przyjść do mieszkania jednego z członków. Jak tylko ów nowy tam się stawił, zjawiło się zawsze kilku członków Towarzystwa. Nowy członek został przez podanie ręki i przysięgę do zachowania tajemnicy o egzystencyi Towarzystwa zobowiązanym, a ustawy bywały mu albo przeczytane albo też ustnie zakomunikowane. Dalej powiedziano mu, jakich książek potrzebuje dla celów Towarzystwa i zamawiano go do mieszkania jednego z członków, aby książki te przedłożył.

W mieszkaniu tem zgromadzało się raz lub dwa razy na tydzień w dniach albo stale, albo też każdorazowo oznaczonych 3—5 członków — grupa Towarzystwa pod przewodnictwem jednego z członków — naczelnika grupy — i uczono się geografii, historyi i literatury polskiej w ten sposób, że czytano różne dzieła historyczne lub inne pisarzy polskich, a przewodniczący zadawał członkom do nauczania się odnośne ustępy, a w następnej godzinie albo kazał mieć z tego wykład, albo też z zadań przesłuchiwał. Również robiono ćwiczenia piśmienne, które albo przez samego przewodniczącego grupy, albo też przez niego i przewodniczącego towarzystwa przeglądane i poprawiane bywały.

Zarząd Towarzystwa składał się z przewodniczącego (prezesa), kasyera i bibliotekarza. Reszta członków była rozdzielona na grupy, jak wyżej podano. Przewodniczącemu przysługiwał nadzór i prowadzenie rzekomego Towarzystwa, jak również pojedyńczych grup. Za jego zezwoleniem przyjmowano nowych członków, on odbierał od nich zobowiązanie się do tajemnicy, rewidował kasę, nakładał kary i przeglądał razem z naczelnikami grup prace piśmienne.

Bibliotekarz przechowywał i zarządzał biblioteką Towarzystwa, wypożyczał członkom książki, prowadził listę wypożyczonych książek i kontrolował oddanie. W liście tej nazwiska członków zastąpione były psedonimami. Kasyer odbierał składki i inne pieniądze na rzecz Towarzystwa, przechowywał te pieniądze, wypłacał i prowadził osobną książkę kasową, w którą członków znowu pod psedonimem zapisywał.

Z funduszów Towarzystwa dawano na gimnazyum polskie w Cieszynie i abonowano te pisma, które pierwszy i drugi zjazd delegatów polskich stowarzyszeń uczni abonować polecił, a mianowicie „Tekę“ „Przegląd Wszechpolski“ „Polska“ i statystykę „Zaprus“. Oprócz wyżej wymienionych pism zakupiło Towarzystwo jeszcze kilka różnych polskich dzieł.

Zestawienie zrobione z książki kasowej wykazuje, że Towarzystwo liczyło w roku rachunkowym 1901 19 członków. Z tych członek noszący pseudonim „Grobia“, został wykluczonym, „Grzymała“ wystąpił w październiku 1900, „Domborog“ i „Chopin“ w kwietniu 1900 z Towarzystwa wystąpili. „Chopin“ został zwolnionym od opłacania składek na kwartał ostatni. Gedymin, Alolat, Chochlik, Pasek, Kankracy wstąpili w październiku 1900 do Towarzystwa. Przez czas pewien ściągano wstępne w ilości 1 marki, później jednakże od tego odstąpiono, a składki wynosiły najpierw ćwierćrocznie 1 markę, później miesięcznie 50 fen., a następnie miesięcznie 35 fen. Kary za spóźnianie wynosiły 5—40 fen., za opuszczenie lekcyi aż do 80 fen.; za używanie niemieckich wyrazów 5—55 fen. Dobrowolne datki dawano w ilościach 40—50 fen.

Towarzystw powstało już od Wielkanocy 1894 roku a obchodziło jako święto narodowe towarzystwa dzień 3 maja nadania konstytucyi.

Dalej opisuje akt oskarżenia szczegółowo udział poszczególnych członków w stowarzyszeniu gnieźnieńskiem. I tak Schwemin, przewodniczący stowarz., który do Wielkanocy 1901 uczęszczał do gnieźnieńskiego gimnazyum, a obecnie jest studentem na uniwersytecie w Monachium, przystąpił w jesieni 1900 podczas pauzy na podwórzu gimnazyalnem do współoskarżonego Maniewskiego i zapytał go się, czyby nie chciał uczyć się historyi polskiej, a gdy ten na to się zgodził, zamówił go na dzień oznaczony do mieszkania współoskarżonego Estkowskiego. Estkowski zaprowadził go następnie do mieszkania współoskarżonego Grzesiewicza. Tam było już zgromadzonych 15 gimnazyastów na obchód konstytucyi 3 maja. Schwemin miał mowę i oprócz Maniewskiego zostali jeszcze przyjęci jako członkowie współoskarżeni Kwiatkowski, Hasiński, Ostrowski, Schraiber i Tomaszewski. Nowi członkowie zostali przyjęci przez Schwemina i zobowiązali się przysięgą, że tajemnicę stowarzyszenia zachowają. Rotę przysięgi mówił Schwemin, a każdy z sześciu nowych kandydatów musiał ją słowo po słowie powtarzać. Następnie dał Schwemin pocałunek każdemu z nowo przyjętych. Potem przeczytano ustawy towarzystwa i każdy na znak przynależności dostał pierścień.

Podobnie szczegółowo rozwodzi się akt oskarżenia nad innymi poszczególnymi oskarżonymi, przydając im większą lub mniejszą rolę, jaką odegrać mieli w stowarzyszeniu. Jeden kupił „Pana Tadeusza“ Mickiewicza, drugi wypracował jakieś zadanie z historyi polskiej, trzeci na zebraniu uczył innych geografii Polski itd.

Akt ten oskarżenia służyć może jedynie za dowód z jednej strony, że młodzież polska żądną jest nauki i wiedzy — a z drugiej, że Niemcy chyba dla tego tylko innym narodowościom nie pozwalają rozwijać swojej kultury, aby mogli tem łatwiej sami chwalić się... kulturą niemiecką.

Zajścia we włoskiej izbie posłów.

Najcięższy wróg nie mógłby tak się przysłużyć gabinetowi Zanardellego, jak jego najserdeczniejsi przyjaciele. A więc najpierw socyaliści, którzy mu w Izbie posłów utworzyli byli grunt pod nogami, ale, co prawda, ostatnimi czasy odstrychiwać się od niego poczęli. Tymczasem, jak już wiemy, poseł socyalistyczny Morgari, poparty przez p. Varazzaniego, oświadczył onegdaj, że w razie przybycia cara do Rzymu socyaliści wystąpią z wrogiemi manifestacyami. Morgari dodał złośliwie, że od tej chwili, gdy zapowiedziany został przyjazd cara, poczęły się aresztowania. A socyaliści lubią i umieją w takich razach dotrzymywać słowa i są we Włoszech potęgą, z którą rząd paktuje. Czy w takim składzie rzeczy car przybędzie do Rzymu? A przecie młody król włoski nie sprzymierzeńcom swoim, ale nad Ne-

---

Ludwik Stasiak. 113

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 129.)

Dostał Bernard języka, że Mściwój we Wyzokiej Górze nad Łabą przebywa. Kilka mil drogi Bernard bez wytchnienia pędzi, konie pianą okryte już padały, gdy ukazały się pagórki nad Łabą i kamienne grodno na górze. Drużyna Mściwoja pasła konie koło przydrożnej gospody...

— Gdzie jest książę? — zapytał hawelańskiego pachołka Bernard.

— Chcesz z nim mówić panie?

— Tak jest.

Parobek szeroko oczy otworzył.

— Odstąp od tego zamiaru margrafie...

— Dlaczego?

— Książę nasz jest chory.

— Chory??

— Czarny bóg opętał jego duszę, mówi nieprzytomnie, śmieje się i płacze. Mówią, że z rozpaczy oszalał.

— Prowadź mnie do niego.

Wszedł do gospody, w której nad czarą wina siedział Mściwój. Zaśmiał się na widok Bernarda.

— Napijesz się margrafie?

— Jesteś pizecie...

— No, napij się, jasny panie. Pij śmiało. Ja cię spragnionego nie odeślę do gospody...

— Chcę rozmówić się z tobą, chcę objaśnić moje słowa...

— Objaśnić twe słowa? Dobrze je margrafie zrozumiałem.

— Źle pojąłeś je zaprawdę.

— Z czem przyszedłeś?

— Zgodę ci niosę.

— Zgodę? Z nami?! Zgodę? Za naszą służbę, my książęta słowiańscy zostaliśmy psami!?? Jeśli jestem psem, ugryzę was jak pies! *)

— Uspokój się, zapomnij obrazę, wysłuchaj mowy mojej.

*) Słowa Mściwoja. *Helm.* I. 16.

— Słucham cię margrafie.

— Z Braniboru wypadłeś tak gwałtownie, że nie stało czasu, abym dokończył słów moich.

— Mówże teraz.

— Wiem, jaki dług krwi zaciągnął u ciebie cesarz, ile męstwu twojemu zawdzięcza święte państwo rzymskie. Nie wydalibyśmy istotnie nigdy krewnej naszej za żadnego z książąt słowiańskich, co do ciebie jednak...

— Co do mnie?

Powstał margraf z ławy i rzekł uroczyście:

— Tyś rękę Adelajdy zdobył zasługą, dla cesarza rozlaną krwią!

Mściwój miał błędne oczy, jakby duszą jego we śnie była pogrążona, jakby nie rozumiał, co margraf do niego mówi.

— Zawiłe twe margrafie słowa, nie wiem, co chcesz mi powiedzieć.

— Chcę ci oznajmić, że oddam ci Adelajdę za żonę.

— Oddasz? Oddasz? — mówił głupkowato Mściwój, oczy na Bernarda wytrzeszczając. — Ty?! Oddasz?

— Oto słowo moje! Oto ręka moja!

Mściwój patrzył chwilę błędnie, wnet wyszedł z osłupienia, w oczach zabłysły światła, zjawiły się iskry duszy, uśmiech szczęścia zjawił się na ustach, przytomność w duszę szaleńca wstąpiła.

Zrozumiała snać bólem pijana dusza słowa, saskiego księcia, Mściwój upojony radością z wezbranem wdzięcznością sercem jak wicher rzucił się na Bernarda, serdecznie go ściskając, ramiona jego całując. Nieszczęście, jakiem była odmowa, obłędem zamąciła jego zmysły, wieść o zgodzie o szczęściu zapaliła światło ducha, wróciła zmysły, odrodziła człowieka.

— Do stóp twych upadnę! — wołał Mściwój, sługą wiernym do zgonu będę!!

Bernard patrzył na oczy księcia, w których malowała się wdzięczność i szczęście bez granic. W barbarzyńskiej i brutalnej duszy margrafa zrodziło się uczucie jakiejś jakby litości...

— Oszaleję bez niej! — wołał z zapałem Mściwój, życie moje bez niej będzie dniem, w którym słońce zleciało w przepaście, Adelajda dla mnie tem, czem kwiaty dla ziemi, okrasą, ozdobą, ona mi myślą jasną, tchem...

— W oczach słowiańskiego księcia zabłysły łzy.

— No dobrze — rzekł Bernard — Dobrze. Nabierz otuchy. Jeśli chcesz, ślubem małżeńskim związane zostaną ręce wasze nawet dziś.

— Dziś?

— Ja sam jestem za tem, aby ślub wasz odbył się jak najprędzej.

— Ty?! I tyż to mówisz? Dlaczego?

Margraf szukał w duszy słów, szukał kłamstwa, któremby oczy Mściwojowi zamydlił.

— Bo... Bo widzę gorącą miłość twoją, płomienne serce twoje...

— Kocham ją całą duszą moją, każdą myślą moją...

Bernard słysząc te słowa, widząc z jego oczu niezmierną miłość dla Adelajdy, na chwilę się zachwiał. W pospolitej, szorstkiej duszy zagościła iskra żalu, iskra współczucia. Iskra wnet zgasła. Wnet zapanowała trzeźwość, zwyciężył na zimno obliczony plan.

— Zatem jutro wasz ślub. Jutro! Rozumiesz?!

— Boże! — zawołał Mściwój, tuląc głowę do piersi Berdarda, ręce jego całując...

— Dobrze już mój drogi, dobrze. Pozwól jednak, że nim wrócimy na ślub do Braniboru zapytam się... że zadam ci pytanie...

— Odpowiem natychmiast.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Fulary liberty w najnowszych wzorach meter od 90 ct. poleca **Magazyn Schayerów we Lwowie.**

wą najpierw złożył wizytę swoją jako monarcha!

Demonstracye antyaustryackie nie ustają, pomimo, iż rząd, który przez swoje organa półurzędowe szczerze je podsycał, bo podobno także król wielce jest im rad, obecnie dość seryo przeciw nim występuje. I tak w Turynie studenci pospołu z anarchistami wyprawili d. 5 bm. ogromną demonstracyę; ścigani przez policyę i wojsko ruszyli ku rzece Pad, a gdy tam poczęto aresztować, rozproszyli się. Tegoż dnia została wszechnica w Pawii z powodu demonstracyj irredentystycznych zamkniętą, ale nazajutrz wyłamali studenci bramę i uderzyli w dzwon alarmowy. Daremne były perswazye prorektora; studenci oświadczyli, że nie ustąpią miejsca, dopóki rektor z Rzymu nie wróci.

Pol. Cor. podaje korespondencyę z Rzymu oświadczającą, że rząd stanowczo zapobiega ruchowi antyaustryackiemu; że ten ruch wcale nie ma znaczenia głębszego, bo to tylko studenci, lubujący się w demonstracyach; — że nietylko sfery robotnicze odmawiają ruchowi swego poparcia, ale wogóle potępiają go wszystkie koła niestudenckie, są przekonane o konieczności utrzymania trójprzymierza i gorąco pragną utwierdzenia nawet po za przymierzem dobrych stosunków z Austryą itd. O ile w tem prawdy, posłuchajmy, co się stało na sobotniem posiedzeniu włoskiej Izby posłów.

Toczyła się rozprawa nad etatem marynarki. Bardzo pięknie wywodził sprawozdawca Arlotta, że po wykończeniu sześciu pancerników wielkich będą Włochy posiadały pokaźną siłę morską; teraz trzeba pomyśleć o okrętach pomniejszych: krążownikach, torpedowcach i łodziach podwodnych. Potrzebne na to fundusze nie przekroczą ekonomicznych sił kraju, jeżeli się parlament odważy, jakich dwadzieścia milionów lirów z etatu armii przelać do etatu marynarki. Rząd, który tego dokona, zasłuży się ojczyźnie. I tuż potem dodał sprawozdawca, należący do obozu rządowego:

„Nie mogę zaprzeczyć, że zapał, który w uświęcone imię naszych jeszcze niewyzwolonych braci jakby rzeka lawy rozpłomienił kraj cały od Alp aż do Sycylii, wzruszył mię do głębi serca. Należy jednak działać na seryo: nie słowami, lecz czynami!"

Tutaj się — donosi telegram — Arlotta połapał, że popełnia głupstwo i dla złagodzenia dodał: „Juścić też pamiętać należy, iż powołaniem floty wojennej jest przedewszystkiem: zapobieganie wojnom, a nie wywoływanie takowych".

Na tem kończy telegram. Czy się kto odezwał ze strony rządu, na razie nie wiemy; zresztą cokolwiekby rząd odpowiedział, pozostanie ten fakt, że zwolennicy rządu i sprawozdawca komisyjny, więc jeden z najpoważniejszych czynników parlamentarnych, występuje z trybuny parlamentarnej jako agitator podżegający ulicę w chwili, gdy rząd pragnąłby utopić cały ten ruch w niepamięci.

Gabinet włoski najusilniej stara się zapobiedz, aby gabinet wiedeński nie miał podstawy do urzędowej remonstracyi z powodu ruchu antyaustryackiego — o poufnych remonstracyach nieurzędowych wiemy — rzecz przeto ciekawa, co nastąpi po owej mowie, jakby z umysłu obliczonej na zamącenie stosunku przymierzonego między Austro Węgrami a Włochami.

Jutro będzie ciekawa rozprawa we włoskiej izbie posłów. Główny organ socyalistyczny *Avanti* zarzucił ministrowi marynarki Bettolo, że bierze łapówki od fabryk trudniących się wyrobem pancerników i że przez szwagra wziął półtora miliona lirów. Dep. Franchetti zażądał śledztwa w tej sprawie i sekcye izby zezwoliły na dyskusyę, która na jutro jest już naznaczona. Rząd uchwalił żądać odrzucenia wniosku Franchettiego i postawić kwestyę zaufania.

KRONIKA.

Lwów, dnia 8. Czerwca 1903

Kalendarzyk.

We wtorek 9 czerwca Felicyana i Prim. — Gr. kat Fterapontа. — Kal. słow. Sławoja.
Wschód słońca 4·60, zachód 7·51.

W środę 10 czerwca Małgorzaty P. — Gr. kat. Nykyty. — Kal. słow. Bogumiła.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·52.

We czwartek 11 czerwca Boże Ciało. — Gr. kat. Fteodosyi. — Kal. słow. Radomiła.
Wschód słońca 4·6, zachód 7·53.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Owacya marszałków pow. dla hr. Pinińskiego.** Prezesi trzech Rad powiatowych a to: kołomyjskiej, śniatyńskiej i horodeńskiej dali inicyatywę do urządzenia owacyi ustępującemu namiestnikowi, Leonowi hr. Pinińskiemu. Gdy myśl tę podzieliło kilkudziesięciu prezesów Rad pow., zgłaszając do niej swoje przystąpienie, odbyło się onegdaj we Lwowie zebranie marszałków powiatowych, na którem zapadła jednomyślna uchwała, uczczenia hr Pinińskiego adresem, podnoszącym zasługi jego, jako dobrego obywatela kraju. Wybrano komitet z czteru, który ma się zająć urzeczywistnieniem tej uchwały a adres zostanie wręczony hr. Pinińskiemu w czasie najbliższej sesyi sejmowej.

— **Obywatelstwo honorowe dla hr. Pinińskiego.** Do długiego szeregu rad miejskich, które obdarzyły ustępującego namiestnika Leona hr. Pinińskiego obywatelstwem honorowem w uznaniu zasług jego, położonych około dobra kraju i rozwoju poszczególnych miast i miasteczek, dodać dziś należy radę gminną N. Targu i radę gminną m. Zbaraża. Obie te rady miejskie nadały mu obywatelstwo honorowe na posiedzeniach, odbytych 6 bm.

Wczoraj w południe deputacya miasta Podgórza wręczyła namiestnikowi hr. Pinińskiemu dyplom obywatelstwa honorowego.

— **Leon hr. Piniński** urzędować będzie jako namiestnik do środy; w piątek odbędzie się urzędowe pożegnanie a następnie po zawarciu związku małżeńskiego z p. Maryą z hr. Mniszchów Horochową, który to związek pobłogosławi ks. arcyb. Bilczewski, wyjedzie 16 bm. na przeciąg kilku tygodni do Szwajcaryi, Z hr. Potockim spotka się we Wiedniu.

— **Andrzej hr. Potocki** nie przybędzie do Lwowa, jak poprzednio zapowiadano, 12 bm., celem pożegnania się w Wydziale krajowym. We Wiedniu złoży jako namiestnik przysięgę 15 bm. a do Lwowa przyjedzie 18 bm. już w nowym swym charakterze i zaraz obejmie urzędowanie w namiestnictwie.

— **O hr. Pinińskim** bardzo serdecznie wyraża się i „Związek chłopski". „Zawdzięczamy — czytamy tam — hr. Pinińskiemu rozwój Kółek rolniczych, sklepików chrześcijańskich, trafik tytoniowych w Kółkach rolniczych itd. Hr. Piniński był dobrym namiestnikiem; my chłopi mieliśmy i mamy dla niego wdzięczność i zaufanie".

— **Odznaczenia.** Cesarz zezwolił generał-majorowi, arcyksięciu Ferdynandowi, przyjąć i nosić nadany mu wielki krzyż niezawisłego Zakonu kawalerów maltańskich

— **Wręczenie dyplomu honorowego.** Deputacya gminy miasta Mościsk wręczyła onegdaj radcy namiestnictwa dr. Ignacemu Dembowskiemu, byłemu staroście w Mościskach, ozdobny dyplom nadanego mu w swoim czasie honorowego obywatelstwa.

— **Zmiana własności.** Dobra Pacyków po Stanisławowem własność p. Mieczysława Brykczyńskiego kupił hr. Tarnowski.

Czesław Swieżawski nabył majątek Rokietnica w powiecie jarosławskim od p. Ignacego Dembowskiego za pośrednictwem Izby załatwień za cenę 800.000 koron.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór dra Klem. Kostheima, właściciela dóbr w Zarzeczu, na prezesa, i Oliwiera hr. Rességnier, właściciela dóbr w Nisku, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Nisku.

Następnie zatwierdził cesarz wybór tajnego radcy, Romana hr. Potockiego, na prezesa, i B. Zardeckiego, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Łańcucie; wybór J. Götza Okocimskiego na prezesa, i dr. A. Jordana, na zastępcę prezesa rady pow. w Brzesku.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł sekretarza namiestnictwa Z. Rettingera ze Stryja do Stanisławowa, komisarzy powiatowych: Bol. Nieświatowskiego z Bochni do Złoczowa, M. Kaliniewicza z Kolbuszowy do Rzeszowa, J. Zbyszewskiego ze Zbaraża do Kolbuszowej, koncypistów namiestnictwa, K. Maryańskiego ze Lwowa do Gorlic, S. Illasiewicza ze Lwowa do Stanisławowa, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: M. Dydeszyńskiego ze Lwowa do Rudek, Wit. Ostrowskiego ze Stanisławowa do Tłumacza, M. Zielińskiego ze Lwowa do Starego Sambora i A. Koncewicza ze Starego Sambora do Kosowa.

— **Mianowania.** Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych mianował starostami: starszego komisarza powiatowego Alek. Stacha, a sekretarzy namiestnictwa Antoniego Mrawincsicsa i Stanisława Bodnara, oraz wicesekretarza ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrzych dra Zygmunta hr. Lasockiego; sekretarzami namiestnictwa komisarzy powiatowych: dra Zdzisława Wawrauscha i Michała Rawskiego; starszymi komisarzami powiatowymi komisarzy powiatowych: Adama Leszczyńskiego, Tadeusza Mitschkę, Konstantego des Loges'a i Adolfa Heilkron Stransky'ego.

Namiestnik zamianował koncypistów Namiestnictwa: St. Tokarza, L Wykowskiego, Ł. Borck-Preka, dr. K. Fedorowicza, W. Grodzickiego, S. Chołoniewskiego, dr. T. Stubenvolla, dr. P. Barańskiego, dr. W. Wróblewskiego, dr. J. z Granowa hr. Wadzickiego, komisarzami powiatowymi, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa, S. Gawła, F. Leszczyńskiego, S. Rużeckiego, E Romanowskiego, I. Bilińskiego, S. Illasiewicza, J. Strusińskiego, dr. H. Rusockiego, Józefa Schabenbeck-Srokowskiego, I. Kopczyńskiego i dr. K. Chłapowskiego, koncypistami namiestnictwa.

Namiestnik zamianował oficyała namiestnictwa, S. Zaleskiego, adjunktem urzędów pomocniczych namiestnictwa.

— **Z armii.** Będący na urlopie podpułkownik 58 pp. Tadeusz z Wiatrowic Wiktor uznany został przy ponownem zbadaniu go przez wojskową komisyę lekarską za zdolnego do służby i przeznaczony do służby w 57 pp. — Kapelanem wojskowym 2 klasy mianowany ks. Karol Bopucki, z rz. kat. dyecezyi lwowskiej.

— **Zlot Sokołów.** Wydział Związku sokolego rozesłał wszystkim gniazdom karty uczestnictwa dla członków biorących udział w zlocie. Karty te wydawane będą imiennie za opłatą jednej korony i służyć mają jako legitymacya wobec władz sokolich i obywatelskich. Prócz tego właściciel karty będzie miał prawo bezpłatnego wejścia na boisko podczas prób i ćwiczeń i na wszystkie uroczystości sokole, wymienione na odwrotnej stronie karty. Każdy z członków obowiązany jest zaopatrzyć się w kartę uczestnictwa, gdyż inaczej nie będzie mógł brać czynnego udziału w zlocie. Członkom ćwiczącym wydawane będą karty czerwone, gdyż te tylko dają prawo wejścia do szatni i na plac zboru, inni otrzymają białe. Sokół lwowski zawiadamiając o tem swoich członków, wzywa ich, aby najdalej do dnia 20 bm. odebrali karty w kancelaryi Sokoła, gdyż w tym dniu ma być pozostała reszta odesłana Związkowi.

— **Święcenie kapłańskie.** Z Krakowa donoszą nam: W kościółku oo. Jezuitów na Wesołej udzielił w sobotę, 6. czerwca święceń kapłańskich wnukowi swemu ze strony brata ks. Janowi Roztworowskiemu T. J, ks. arcybiskup warszawski Popiel. W uroczystości tej prócz sędziwej matki brały udział licznie zebrane rodziny: hr. Rostworowskich, Michałowskich, Popielów, Potulickich i i innych. W niedzielę, 7. czerwca, w starożytnym kościele w Ruszczy, w majątku rodziny Popielów, odbyły się solenne premicye nowego kapłana.

Kronika lwowska.

= **Rada miejska** lwowska odbędzie posiedzenie we wtorek 9 br. o godz. 6 wieczorem.

= **Królem kurkowym** został na ten rok, p. Józef Neuman, radny miejski i właściciel drukarni. Marszałkami będą pp. Starzewski i Platowski. Akt instalacyi na Strzelnicy odbędzie się we czwartek.

= **Bankiet** na cześć prof. dr. Balzera z okazyi nadania mu *honoris causa* doktoratu filozofii, wydają profesorowie uniwersytetu lwowskiego w środę 10 bm. Uczta ta koleżeńska odbędzie się w hotelu Żorża a prócz profesorów wezmą w niej udział: namiestnik Leon hr. Piniński, prezydent apelacyi dr. Tchorznicki i prokurator skarbu dr. Korn.

= **Sw. Medard** zapowiedział się dziś u nas deszczem. Pocieszajmy się, że nie dotrzyma przywiązywanych doń nadziei 40-dniowego deszczu.

= **Nowy teatr we Lwowie.** Dzięki zapobiegliwości założycieli teatru ludowego miłośników sceny wzniesiono przy ul. Kochanowskiego, koło wylotu ul. Gosiewskiego nowy budynek drewniany, przeznaczony na teatr letni. Wczoraj w południe odbyło się uroczyste poświęcenie nowego przybytku sztuki. Brama wchodowa była przyozdobiona chorągwiami i herbami Polski i m. Lwowa; w głębi, wśród ogrodu widniał teatr. Jest on zbudowany na wzór warszawskich teatrów letnich, kosztem 10.000 k., do czego miasto przyczyniło się subwencyą 1.000 k. Miejsca dla widzów są kryte, osłonięte kotarami, hala może pomieścić około 800 widzów. Dyrekcya poczyniła starania, aby wystawiano sztuki o ile możności autorów polskich, a zarazem zaprosiła szereg wybitnych sił, między innemi ma tam wystąpić ulubienica lwowskiej publiczności p. A. Zimajerowa.

Aktu poświęcenia dokonał b. prowincyał OO Bernardynów, ks. N. Golichowski, poczem przemówił krótko do bardzo licznie zebranych gości. i artystów, zachęcając ich, by prace swe poświęcali ku uszlachetnieniu rodaków, by uważali sztukę za zacną szkołę życia. Zakończył życzeniem: „Szczęść Boże". Imieniem wydziału dziękował prezes, p. Bolesławicz. Odwiedzajcie ten teatr, rzekł, wzniesiony staraniem tych, którzy dla idei wzięli na się brzemię trosk i kłopotów. Krytykujcie nas sprawiedliwie, lecz nie rzucajcie na nas kamieniem potępienia na podstawie plotek, jak to już nieraz bywało. Po tej mowie, nagrodzonej gromkimi oklaskami, Chór akademicki odśpiewał kilka pieśni, między innemi „Zaszumiał las". Następnie wydział podejmywał zaproszonych gości śniadaniem, podczas którego ks. Golichowski toastował na pomyślność teatru w ręce p. Bolesławicza, radca Chołodecki zapewniał wydział o przychylności rady miejskiej, potem ks. Golichowski wzniósł toast prasy, polecając jej pieczy młodą instytucyę. W końcu odczytano szereg telegramów; od M. Gawalewicza z Warszawy, od M. Konopnickiej z Genewy, od Koła literackiego itd. Popołudniu i wieczorem tłumy publiczności zapełniły teatr, gdzie odegrano „Męża z grzeczności" i „Karpackich górali". Fronton sceny zdobią portrety Fredry i Korzeniowskiego.

= **Do lwowskiej szkoły kadeckiej** dla piechoty przyjęci zostaną 1-go września br. na rok pierwszy aspiranci w liczbie około 50; przyjęcie do klas wyższych nastąpi tylko wyjątkowo. Warunki przyjęcia na rok pierwszy są następujące: a) obywatelstwo austryackie lub węgierskie; b) fizyczne uzdolnienie do wychowania wojskowego; c) wiek co najmniej lat 14 i nie przekraczający lat 17; d) ukończenie czterech niższych klas szkoły realnej lub gimnazyum co najmniej z dostatecznym postępem, przyczem nie zważa się na niedostateczny postęp w języku łacińskim i greckim. Prócz tego muszą aspiranci złożyć w szkole kadeckiej egzamin wstępny. e) Złożenie opłaty szkolnej a to: 24 koron rocznie za synów oficerów czynnych i na pensyi, wojskowych duszpasterzy ewangielickiego, grecko-katolickiego i grecko-oryentalnego wyznania, wreszcie urzędników wojskowych; 160 koron rocznie za synów gażystów w rezerwie, cywilnych urzędników państwowych i urzędników dworu, następnie sług państwowych i sług dworu; 300 koron rocznie za synów wszystkich innych obywateli. Opłatę szkolną należy niścić w 2 ratach z góry; opłata ta obejmuje wszystkie koszta za wikt, odzież, naukę i podręczniki szkolne; f) zadowalniające obyczajne prowadzenie się; Prośby o przyjęcie do szkoły mają krewni aspirantów wnieść wprost do komendy szkoły kadeckiej najpóźniej do 15 sierpnia. Szkoła kadecka dla piechoty ma 4 klasy; elewi 4-go roku, posiadający po temu kwalifikacyę, wychodzą jako zastępcy oficerów. Wobec obecnego awansu w piechocie i przy strzelcach osiągają potem mniej więcej w przeciągu roku stopień podporucznika.

= **Szpital żydowski fundacyi M. Lazarusa** oddanym został wczoraj do użytku publicznego. Świadkami uroczystego aktu otwarcia byli: reprezentanci władz rządowych, autonomicznych oraz tutejszy świat lekarski. Z ramienia namiestnictwa przybył radca dworu Mauthner, z Wydziału krajow. dr. T. Piłat, T. Romanowicz, dr. Wereszczyński i Onyszkiewicz; wojskowość reprezentowali komendant placu gen. Pomiankowski i lekarz sztabowy dr. Link, nadto przybyli dyr. policyi Schechtel, radca Flatau, komisarz dr. Reinlaender, radca sanitarny dr. Obtułowicz, rektor dr. Ochenkowski, profesorowie: Rydygier, Machek i Ziembicki, wiceprezes Izby handlowej K. Schayer, Rada miejska jawiła się niemal w komplecie, z dr. Małachowskim i wicepr. Michalskim na czele.

Prezes rady wyznaniowej dr. Byk wprowadził o godz. 11 z rana fundatora, p. M. Lazarusa, poczem starszy kantor Halpern odprawił przepisane modły, przyczem śpiewał chór templum, przy akompaniamencie kapeli żydowskiego zakładu sierót. Następnie dr. Byk dziękował w imieniu gminy izraelickiej fundatorowi i jego małżonce za ten królewski bo 500.000 kor. wynoszący dar filantropijny, oraz nadmienił, że rada wyznaniowa w uznaniu zasług p. Lazarusa zamianowała go przed przeszło 20 laty swoim prezesem. Gmina wyznaniowa przejęta wdzięcznością przesłała p. Lazarusowi w dniu jego urodzin adres gratulacyjny. Wówczas to ukończoną została budowa szpitala; przy tej sposobności przedstawiciele władz i prasy oglądali Zakład i *Gazeta Narodowa* poświęciła mu obszerniejsze uwagi. Dr. Byk w końcu przyjął szpital pod opiekę i zarząd zboru, dziękując za prace i trudy około budowli: komitetowi budowniczemu, radzie szpitalnej, rzemieślnikom i robotnikom, zajętym przy budowie gmachu.

W pięknych słowach dziękował w imieniu miasta dr. Małachowski fundatorowi i jego współpracownikom i zakończył życzeniem, aby idea dobroczynności szerzyła się i by fundator znalazł pośród nas wielu naśladowców. Ostatni przemawiał prymaryusz nowego szpitala, dr. Pisek, zapewniając, że lekarze szpitalni pozostaną wierni swemu posłanniotwu. Po tych przemowach odbyła się wspólna biesiada, podczas której wygłoszono szereg toastów, które zakończył dr. Horowitz, wznosząc kielich z okrzykiem: „Kochajmy się!" Po uczcie uczestnicy uroczystości oglądali ubikacye szpitalne, urządzone wzorowo, podług ostatnich wymogów i ulepszeń budownictwa i hygieny.

= **Pożar na poczcie.** W nocy z soboty na niedzielę około godziny 2. w pokoju telefonicznym na poczcie głównej powstał ogien, spowodowany prawdopodobnie iskrą elektryczną. Spalił się mianowicie stół z aparatem dla kontroli linii telefonicznej. Zanim przybyła straż pożarna, ogień stłumiono, dzięki energicznej akcyi ratunkowej wszczętej przez urz. poczt. Reichelta

= **Wypadek na wycieczce.** Na błoniach Pasiek łyczakowskich odbywała się w sobotę wycieczka wychowanków miejskiego zakładu dla sierót, wraz z muzyką zakładową. Konia z wózkiem, który przywiózł prowianty i przyrządy do zabawy, pozostawiono na błoniach bez dozoru, to też gdy muzyka zagrała, koń się spłoszył wpadł w gromadę bawiących się dziewcząt. Jedna z nich dostała się niestety pod kopyta końskie i odniosła złamanie nogi, Wezwana stacya ratunkowa odwiozła nieszczęśliwą dziewczynkę do szpitala.

= **Samobójstwo w szpitalu.** Dziś o godzinie 1 w nocy, wyskoczył z okna II. piętra w szpitalu powszechnym, znajdujący się tam w leczeniu chory Fedko Matrona Przeniesiony z dołu z powrotem na swe łóżko, zmarł w kilka minut później, wskutek doznanych obrażeń.

= **Dla bezrobotnych.** Przedsiębiorstwo budowy dworca kolejowego zażądało z biura pracy, istniejącego przy Stowarzyszeniu budowniczych dostarczenia 100 murarzy fasadowych. Na wezwanie to zgłosiło się jedynie 6 murarzy fasadowych miejscowych.

Kronika krajowa.

Epilog katastrofy borysławskiej. Wczoraj zapadł wyrok w procesie o katastrofę borysławskiej kopalni wosku ziemskiego. Trybunał uwolnił od odpowiedzialności karnej dyrektorów kopalni pp. Szumskiego i Bałłabana, a sztygara Grossmana skazał na karę 5 miesięcznego aresztu za zaniedbanie przepisanych środków ostrożności.

Z Podhajec piszą nam: Za inicyatywą Koła Towarz. Szkoły ludowej zebrały się w sobotę w sali Rady powiatowej w Podhajcach deputacye wszystkich czytelń polskich powiatu Podhajeckiego, celem przedstawienia się najprzewielebniejszemu ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu. Stąd udano się gremialnie na plebanię, gdzie prezes dobrowodzkiej czytelni, p. Maryan br. Błażowski *junior* przemówił do najprzewielebniejszego arcypasterza w te słowa: „Imieniem czytelń polskich powiatu podhajeckiego założonych przez Tow. Szkoły lud. i Tow. Oświaty lud., które to ostatnie ma zaszczyt widzieć w osobie Waszej Ekscelencyi gorliwego protektora, niechaj mi wolno będzie powitać Waszą Arcybiskupią Mość i oświadczyć imieniem tych instytucyj, że usilnem staraniem naszem jest utwierdzać świętą wiarę Chrystusa, oświecać umysły i otrzymane w spuściźnie po ojcach naszych zalety i cnoty głęboko zakorzeniać w sercach ludu naszego. Praca ta, aczkolwiek miła i przyjemna, staje się nieraz mozolną, lecz wszystkie te trudności pokonują chętnie Towarzystwa nasze, czego dowodem są czytelnie ludowe, których powiat nasz liczy obecnie 21. W pracy jednak na każdem polu potrzeba poparcia i pokrzepienia. Ufamy, że Wasza Ekscelencya raczy nadal, jak dotychczas stać na straży rozwoju tych Towarzystw i pokornie prosimy: Wasza Arcybiskupia Mość tu obecnym reprezentacyom wszystkich Czytelń polskich powiatu podhajeckiego raczy udzielić apostolskiego błogosławieństwa".

Ekscelencya ks. Arcybiskup przyjął jak najłaskawiej deputacye czytelń i w odpowiedzi zaznaczył, że z zadowoleniem widzi pracę na polu oświaty i ma nadzieję, że oparte na gruncie religijnym, jak to br. Błażowski zaznaczył, czytelnie coraz bardziej rozwijać się będą, czego usilnie pragnie. Następnie wszystkim zgromadzonym udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa. *F.*

Wiec polski w Brzeżanach odbył się wczoraj 7 bm. przy udziale przeszło 4000 włościan polskich. Obszerniejsze sprawozdanie pomieścimy dopiero jutro; dziś zaznaczamy, że wysłano telegramy hołdownicze do Papieża i ks. arcyb. Bilczewskiego i do dr. Kozłowskiego, jako tego, który począł w czyn wprowadzać u nas powiatową organizacyą zawodową.

Wiec parafialny w Pomorzanach odbył się w sobotę 6 bm. przy udziale przyszło 2 i pół tysięcy ludzi. Po krótkim zagajeniu zebrania przez ks. M. Arzta, miejscowego proboszcza, wybrano przewodniczącym ks. kan. Wojnarowicza z Dunajewa a dr. Kaz. Wróblewski ze Lwowa mówił obszernie o Janie Sobieskim. Następnie odbył się wykład na temat postępowego i racyonalnego gospodarstwa na roli a nauczycielka z Żabienia p. Kowalska mówiła pięknie o potrzebie uczenia już przez rodziców dzieci mówienia po polsku, jak niemniej dowodziła bezsensowności wiary w zabobony. Omawiano jeszcze prześladowanie unitów na Podlasiu, potrzebę zachowania swej wiary i języka, a ks. wikary miejscowy objaśniał znaczenie pielgrzymek do Kalwaryi i Krakowa, zachęcając do wzięcia udziału w zapowiedzianej na 19 bm. z Pomorzan wycieczki. Wiec zakończył się przemówieniem jednego z włościan, który upominał rodziców, aby przez niedbalstwo nie dawali dzieci chrzcić w cerkwiach, bo one potem dla narodowości polskiej giną.

Po wiecu odbyła się loterya fantowa, której wygrane stanowiły przyrządy przydatne włościanom a na zakończenie przedstaniono żywe obrazy między temi „Polskę Zmartwychwstającą" Wreszcie odbyła się w Czytelni polskiej zabawa z tańcami.

Aresztowanie defraudanta. W nocy z 4 na 5 bm. uwięziła w Gorlicach żandarmerya 19-letniego Jarosława Rogozińskiego, pomocniczego urzędnika pocztowego z Jezierzan koło Czortkowa, na żądanie dyrekcyi poczt i telegrafów. Rogoziński zdefraudował w urzędzie pocztowym w Jezierzanach kwotę 8200 kor., a nadto dopuścił się innych drobniejszych malwersacyj. Zdefraudowawszy tak znaczną kwotę, umknął do Lwowa, gdzie się podobno bawił doskonale i roztrwonił znaczną część powyższej kwoty. Stamtąd wyjechał do Hamburga, prawdopodobnie w zamiarze ucieczki do Ameryki, jednakże, będąc już prawie u celu, zawrócił z drogi z powodów niewyjaśnionych. Prawdopodobnie brak potrzebnej na drogę gotówki zmusił go do powrotu, znaleziono bowiem przy nim już tylko 92 kor. Od kilku dni ukrywał się w Gorlicach u brata swego stryjecznego, nastrażnika skarbowego w rafineryi nafty Weissa i Spki, gdzie go też aresztowano i odstawiono do aresztów tut. sądu powiatowego.

Z Krynicy donoszą: Owacyę urządzono w Krynicy p. Antoniemu Mravincsicsowi, tamtejszemu zarządcy zdrojowemu, z okazyi awansu jego na stanowisko starosty. P. Mravincsics otrzymał nadto mnóstwo telegramów z kraju od stałych gości krynickich.

Zakazy w Przemyślu. W Przemyślu istnieje od r. 1901 około 30 zakazów, wydanych przez komendę korpuśną lub komendę forteczną, dotyczących pojawiania się oficerom i żołnierzom w tych lub owych lokalach, stowarzyszeniach itd. Obecnie, jak donosi *Kuryer lw.* na spisie zakazów znalazł się także ks. dr. Łabuda. Zakazano żołnierzom uczęszczać na jakiekolwiek jego wykłady.

W Brodach strajk lekarzy kasy chorych został zażegnany.

Borysławski obrazek obyczajowy. Dnia 21 zm. nauczyciel dzieci żydowskich, Izak Szubert idąc ulicą Pańską w kierunku Mraźnicy na lekcye, spotkał na drodze stojących robotników, których pozdrowił grzecznie słowami „dobry wieczór panowie". Zaledwie kilka kroków się oddalił gdy jeden z tej gromadki puścił się za nim i bokserem rozbił mu głowę i twarz pokaleczył. Na krzyk poranionego nadbiegł dozorca drogowy Fed' Schneider i stanął w obronie ciężko uszkodzonego — zaco dostał od napastnika cios bokserem w oko, wskutek czego prawdopodobnie utraci oko. Ta sama gromadka robotników udała się następnie do szynku Berka Liebermana, gdzie w bójce wszczętej robotnicy, Garncarz i Kratik, doznali uszkodzeń cielesnych. Garncarz uciekł ze szynku i skrył się w sklepie Fischmana a Fischman zato, że dał mu schronienie, otrzymał od napastnika pałką po głowie. — Żandarmeryi udało się trzech sprawców wykryć a to Jana Wierdaka, Wojciecha Makosia i Stanisława Makosia.

Piękna kompania. Namiestnictwo złożyło Michała Lichwiaka, naczelnika gminy w Krzywem pow. Kamionka str. z urzędu, z powodu oddawania się nałogowo pijaństwu i wyprawiania w stanie nietrzeźwym burd a także z powodu brania łapówek w sprawach urzędowych, Józefa Honyasza, naczelnika gminy w Bilinie małej polecając równocześnie starostwu w Samborze spowodowanie wdrożenia przeciw niemu śledztwa karno-sądowego z powodu sprzeniewierzenia pieniędzy gminnych i Wojciecha Niżnika, naczelnika gminy w Chabówce pow. Nowy Targ i uznało wszystkich trzech za niezdolnych przez lat 3 do sprawowania urzędu członka rady gminnej.

Kronika powszechna.

§ **Katastrofa na morzu.** Z Marsylii telegrafują, że parowiec „Insulier" zderzył się z parowcem „Libau", który zatonął. Zderzenie nastąpiło o godz. $^1/_2$1 w południe. Na pomoc pospieszył parowiec „Blechamp", oraz łódź austryackiego parowca „Rakoczy". „Libau" poszedł pod wodę po 17 minutach. „Blechamp" wyratował 30 osób i wydobył 8 trupów: 5 kobiet, 2 mężczyzn i 1 dziecko „Rakoczy" zaś wydobył 21 trupów. Na pokładzie parowca „Libau" znajdowało się około 200 podróżnych; połowa ich zginęła. Ponieważ biura tego Tow. okrętowego, do którego „Libau" należał, były wczoraj zamknięte, przeto nie można było wydostać listy oficyalnej podróżnych. Parowiec „Rakoczy" i „Blechamp" przyjęły na swój pokład około 40 podróżnych, parowiec „Balkacs" 40 podróżnych i 70 marynarzy. Gdy pierwsza łódź ratunkowa zbliżyła się do statku „Libau" na odległość 10 metrów, pochyliły się nagle maszty i wpadły do wody, a następnie cały statek poszedł na dno. „Rakoczy" udał się następnie w dalszą podróż do Genuy.

Z Marsylii telegrafują dalej: Dotychczas wydobyto 28 trupów, ofiar katastrofy okrętowej. Stwierdzono tożsamość tylko 4 zwłok. Sądzą, że liczba podróżnych na okręcie „Libau" wynosiła 240. Według opinii pewnego marynarza, miały się dziać straszliwe sceny, bezpośrednio po zderzeniu „Libau" z okrętem „Insulier". Kapitan okrętu „Insulier" ponosi winę całego nieszczęścia.

§ **Ofiara nauki.** Dr. Milan Sachs rodem z Zagrzebia, jeden z bardzo zdolnych, młodych bakteryologów w Berlinie, liczący lat 27, zaraził się przy badaniach bakteryami dżumy i nagle umarł. Był on uczniem prof. Weichselbauma w Wiedniu i przed kilku miesiącami zamianowany został profesorem w Czerniowcach, którą to posadę miał objąć w jesieni. Przed objęciem tej posady kształcił się jeszcze w Berlinie.

Berlińska *Local Anzeiger* donosi, iż przy sekcyi dra Sachsa, stwierdzono jako powód śmierci dżumę płucną. O zarządzonych środkach ostrożności donosi *Local Anzeiger*, iż rodzinę zmarłego i osoby, z któremi się stykał, umieszczono w baraku izolowanym, a tak im, jak lekarzom i dozorcom, celem ochrony zaszczepiono surowicę przeciwdżumową. Według niestwierdzonej dotąd wiadomości *Local Anzeigera*, minister oświaty ma zamiar zakazać zupełnie robienia jakichkolwiek doświadczeń z zarazkami dżumy.

Z Berlina dziś 8 telegrafują: Krążą tu pogłoski dotąd niesprawdzone, że oprócz dr. Sachsa, zaszły jeszcze dwa wypadki śmierci wskutek dżumy, co jednak trzymane jest w tajemnicy.

§ **Wyścigi.** We wczorajszym wiedeńskim wyścigu Derby pierwszy przybył koń Blaskowitza „Berevoelgy", drugi „Csipesz" koń Mrawiksa, trzeci „Elstenor", koń br. Springera.

W Paryżu w wyścigu o „Grand prix" pierwszy przybył koń „Quo vadis".

§ **Oszustwa z biletami kolejowymi.** Z Wiednia telegrafują: Na kolei Południowej odkryto oszustwo, popełnione przez konduktorów przy pomocy portyerów a nawet niektórych urzędników, przez sprzedaż używanych już biletów jazdy, mianowicie powrotnych. Aresztowano konduktora Stromaysra i portyera na dworcu, Kirschnera. Z zeznań uwięzionych wynika, że w oszustwie brało udział jeszcze kilku innych konduktorów i portyerów kolei Południowej.

§ **Powodzie w Ameryce.** Jak telegrafują z Nowego Jorku, liczba osób, które pozostały bez dachu z powodu wylewu rzeki Missisipi, oceniają na 25.000. W promieniu dwudziestomilowym, około St. Louis stoi wszystko pod wodą.

§ **Austryacki kongres medyczny.** We Wiedniu wczoraj przy udziale profesorów uniwersytetu, lekarzy i studentów, delegatów uniwersytetów austryackich odbył się pierwszy austryacki kongres medyczny, celem utworzenia stałej organizacyi medycznej w Austryi. Do komisyi kongresowej jako delegaci uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie weszli słuchacze medycyny pp. Tadeusz Michejda i Jan Brzeski, jako delegat uniwersytetu lwowskiego p. Stroka.

§ **O ustawę aptekarską.** Z Wiednia donoszą, że niemieckie stronnictwo ludowe znagliło rząd o przyspieszenie wniesienia do Izby ustawy aptekarskiej, wskazując na to, iż przewlekanie tej sprawy bardzo ujemnie odbija się na stosunkach aptekarskich. Rząd przyrzekł przyspieszyć swe prace.

§ **Pojedynek polityczny.** Z Paryża telegrafują 8 bm. Wczoraj przedpołudniem odbył się pojedynek na szable pomiędzy deputowanym Berteaux i dep. Guyot Villeneuve. W siódmem starciu otrzymał Villeneuve ranę w prawem przedramieniu.

---

7 złr. miesięcznie zarabia szyciem i z drobnej tej kwoty utrzymuje szesnastoletnia A. W. matkę, oraz czworo nieletniego rodzeństwa, mieszczących się w ciemnej, wilgotnej izbie. W tych dniach A. W., której ojciec zmarł na suchoty, uległa sama kilkakrotnie krwotokowi. Lekarze zalecili biednej jak najspieszniejszy wyjazd na wieś lub do Szczawnicy, jeżeli A. W. chce uratować życie i moc zarabiać dalej na chleb dla swoich najbliższych.

Ponieważ jak stwierdzono, nie może ona znikąd spodziewać się żadnej pomocy, przeto na tej drodze prosimy wszystkich współczujących tak wyjątkowej niedoli o datek dla A. W., żywicielki całej rodziny. Administracya nasza podejmuje się chętnie pośrednictwa w zbieraniu ofiar, które są bardzo pilne.

Zmarli.

Dnia 31 zm. zmarła w powiecie mościskim, we wsi Kalnikowie Wanda z hrabiów Rozwadowskich, 1° voto baronowa Horochowa, 2° voto Orzechowiczowa. — Nie każdy cierpiący jest już tem samem męczennikiem, ale o zmarłej można powiedzieć, że potrafiła zmienić cierpienie na męczeństwo. Dla zdobycia tej aureoli trzeba umieć cierpieć, — cierpieć bez skargi. Na to składają się jednak skarby uczucia, takiego uczucia, któreby górując, wszystko i wszystkich ogarniało, a takie mieściło się niezawodnie w sercu śp. Wandy. Przez wiele lat złożona ciężką chorobą, połączoną z nieprzerwanem prawie cierpieniem, pozbawiającem Ją ruchu, umiała jednak zatrzymać stanowisko, które jej życie dało i zachować w swym ręku ster domu, wypełniając go swą duszą. To też każdy odczuwał urok tej duszy w dziwnie czystej pobożności, w miłosierdziu, w miłości dla męża i rodziny, w pobłażliwości i zapominaniu uraz, w serdecznem zajęciu się tem, co innych dotykało. I tak było wciąż, pomimo nękającego jej ciało, ale nie mogącego znękać jej ducha, bólu fizycznego; — wciąż biorąc cierpienia dla siebie, oddawała uśmiech innym. Miała w sobie taki zasób duchowej siły, że umiała w ostatnich chwilach połączyć żal za życiem i ludźmi z głębokim spokojem i pogardą w obec śmierci.

*

Nieszczęście jednakie.

— Narzeczonych Elli ściga nieszczęście.
— Jakto?
— Jeden utonął, drugi padł w pojedynku, trzeci zwaryował, a czwarty — ożenił się z nią.

OFIARY.

Dla biednej chorej A. W. nadesłano: O. z Połowca 2 k., S. F. M. z Więckowiec 8 k. N. N. z Wołczyszczowiec 2 k. W. M. z Oleszyc 2 k. Jan Winiarski starosta z Przemyślan zebrane ze składek 20 k. (z poprzednimi składkami 89 k.)

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek po cenach popołudniowych „Mieszczanie Gorkiego.

W środę „Druciarz" operetka w 6 aktach Fr. Lehara.

We czwartek z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty.

Repertuar teatru krakowskiego.
We wtorek „Faust“ Gounoda.
W środę „Cyrulik Sewilski“ Rossiniego.
W czwartek teatr zamknięty.
W piątek „Carmen“ Bizeta.
W sobotę „Oj kobiety! kobiety!“ Damanoira.
W niedzielę „Cyrulik Sewilski“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Na walnem zgromadzeniu Towarz. Oświaty ludowej, wybrani zostali do zarządu pp.: dr. Franciszek Bujak, ks. dr. Franciszek Gołba, dr. Stanisław Komorowski, Konrad Mościcki, dr. Gustaw Romer, Tadeusz Żuk Skarszewski, dr. August Sokołowski i Seweryn Udziela. Do komisyi kontrolującej pp.: Włodzimierz Aleksandrowicz, Oskar Callier, Wojciech Miętka, Henryk Müldner, Józef Strzyżowski. Panu Antoniemu Mackiewiczowi, który od 20 lat pracuje niezmordowanie dla Towarzystwa wyrażono na wniosek radcy Bujaka, poparty przez ks. Spisa gorące podziękowanie.

— Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego wybrany został dziś w południe prof. dr. Michał Bobrzyński. Dr. Bobrzyński wyboru nie przyjął. Nowy wybór nastąpi jutro w południe.

— Dziś rozpoczęło obrady towarzystwo dla popierania „polskiej nauki rolnictwa“ w obecności rolników i delegatów z Królestwa, księstwa Poznańskiego i z kraju.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Proces o ordynacyę rydzyńską, obejmującą 40 000 mórg, toczy się, jak wiadomo, już od trzech lat między skarbem pruskim, a rodziną hr. Potockich. Właścicielem majoratu jest książę Sułkowski, bezdzietny wdowiec. Poznańskie prowincyonalne kolegium szkolne rości sobie prawo do majoratu po śmierci księcia Sułkowskiego, uważając się za spadkobiercę Komisyi edukacyjnej, na którą miała przejść ordynacya w razie wymarcia rodziny książąt Sułkowskich. Z drugiej strony i rodzina Potockich uzasadnia swoje prawo do majoratu. Do *Ostd. Presse* donoszą, że sąd nadziemski w Poznaniu rozporządził, aby jeden z profesorów uniwersyteckich, władający językiem polskim, przetłómaczył polskie dokumenty sądów warszawskiego i wschowskiego z lat 1783, 1784 i 1875, dotyczące tej sprawy. Przetłómaczenie tych dokumentów powierzono profesorowi Brücknerowi w Berlinie.

— Bargły, majątek tuż pod Krotoszynem, zostający od blisko 50 lat w ręku niemieckiem, o którego kupno pertraktowała także kolonizacya niemiecka z obecnym właścicielem niemcem, udało się dzięki mozolnym, a zresztą bezinteresownym zabiegom jednego z poważniejszych obywateli miasta Krotoszyna, uratować z rąk kolonizacyi. Pozyskał ten piękny szmat ziemi polskiej, ongi siedzibę Skórzewskich, na własność p. Kazimiesz Kucharczyk, gospodarz z Korytnicy. Szczęść Boże nowemu nabywcy, oby ta ziemia polska stokrotny plon mu wydała!

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W Warszawie odbył się 7 bm. zjazd byłych uczniów „Szkoły głównej“. Z tysiąca żyjących przybyła większa część. Zjazd rozpoczął się o godzinie 10 rano nabożeństwem, odprawionem w katedrze św. Jana; do mszy św. służyli dwaj najstarsi wiekiem uczestnicy zjazdu. Po mszy św. przemówił do zebranych kan. ks. Zygmunt Chełmicki. O godzinie 12 w południe odbyło się w ressursie obywatelskiej wspólne śniadanie, w którem wzięło udział 625 osób. Wieczorem odbył się wielki bankiet w sali Filharmonii.

— W sobotę zakończył się w Warszawie w drugiej instancyi proces o zaburzenia antiżydowskie w Częstochowie. Piętnastu obwinionym zmiono karę, 4 zasądzonych w 1 instancyi uwolniono, co do reszty 32 zatwierdzono w całej pełni wyrok, wydany przez sąd obwodowy w Piotrkowie

Ostatnie wiadomości.

Cała półurzędowa artylerya hr. Gołuchowskiego zagrała z powodu demonstracyj włoskich. Ozwał się także i *Pester Lloyd*, a ten już bez ogródek wyszydza dokumentnie cały ów ruch, i tak jak *Fremdblitt* i jak wiedeński korespondent *Berl. Tageblattu* przedstawia Włochom, że jeżeli tak dalej pójdzie, trójprzymierze będzie musiało prysnąć, a na tem właśnie najgorzej wyjdą Włochy. Ale *P. Lloyd* tak kończy:

„Przy tej sposobności winniśmy też złożyć nasz podziw mądrej i daleko widzącej polityce austryackich mężów stanu — wszakżeż to ona wręcz dla irredenty przygotowała terytorya, o które chodzi. Dwadzieścia lat temu był Tryest miastem niemieckiem, dzisiaj jest na wskróś zwłoszczony. Dwadzieścia lat temu można było Trydent poczytywać za naturalny wał przeciw włoskiemu prądowi ekspanzyjnemu, dzisiaj zalewa go powódź włoska. Bo też najlepsza polityka zewnętrza nie zdoła naprawić tego, co tak haniebnie popsuła wewnętrzna.

„Juścić, aby Tryest oddał się dążności irredentystycznej, musiałby wpierw pozbyć się rozumu i ochoty do życia. Los Wenecyi może mu codzień przepowiadać, jakoby go w razie oderwania od Austryi, przyszłość nieochybnie czekała jako portu morskiego. Jeżeli jednak mimo to niepodobna zaprzeczyć faktu, że i w tem, serdeczną krwią Austryi karmionem mieście handlowem uczucie narodowe głośniej się wyraża, niż poczucie austryackie, to Wiedeń otrzymuje tylko słuszną zapłatę za swoją politykę narodowościową: *divide et impera!* Polityka ta ziściła dzielenie, ale panowania nie zamieniła w prawdę.“

Telegramy i telefonematy.

Sytuacya.

Wiedeń 8 czerwca. Z sytuacyi jest do zanotowania, że dr. Koerber był w sobotę na przeszło godzinnem posłuchaniu u cesarza, na którem, jak zapewnia półurzędowy *Pester Lloyd* „dr. Koerber miał wykład o położeniu politycznem, które skutkiem zajść tu i owdzie, zaczyna przybierać groźny charakter“.

Rokowania rządu prowadzone w kierunku uzyskania od parlamentu prowizoryum budżetowego, jako też taryfy celnej, jako podstawy traktatów handlowych, nie postąpiły naprzód.

Zeit donosi, że br. Call, minister handlu, ma ustąpić a zająć stanowisko ambasadora austro-węg. w Konstantynopolu w miejsce br. Calice. Tekę ministerstwa handlu objąłby dr. Koerber, ustępując atoli z kierownictwa ministerstwa sprawiedliwości, które zostałoby powierzone p. Pantuczkowi.

Z Budapesztu donoszą dzienniki, że Szell zamierza podać się do dymisyi. Prawdopodobnem jest także, iż dla uspokojenia Chorwatów ustąpi obecny ban Kuen-Hedervary.

Wiedeń 8 czerwca. Jutrzejsze posiedzenie Izby posłów zajęte będzie rozprawą nad wnioskiem nagłym Klofacza w sprawie macedońskiej. Na porządku dziennym na trzeciem miejscu stoi prowizoryum budżetowe. Dzienniki półurzędowe wyrażają nadzieję, że Czesi przepuszczą pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego, a to głównie dlatego, ponieważ czują potrzebę wypowiedzenia rządowi ostrych słów nagany. Z dopuszczenia jednak do pierwszego czytania, nie wynika jeszcze, aby prowizoryum budżetowe zostało do końca miesiąca uchwalone, i jak się zdaje prawdopodobnie załatwione nie będzie.

Praga 8 czerwca. (Tel. pryw.) Nowy matador niemiecki poseł Eppinger na zebraniu w Limes oświadczył, że między Czechami a Niemcami musi nastąpić porozumienie w interesie monarchii; podstawą zaś zgody może być tylko narodowy podział Czech.

Kolej północna.

Prościejów (na Morawie) 8 czerwca. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie Czechów w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Obecni byli młodoczescy posłowie: Hruby, Prażak, Skala, Reichstaedter, Vyhodil. Referat objął Hruby. Mowca podniósł, że klub młodoczeski domaga się upaństwowienia kolei północnej ze względów gospodarczych, a następnie dlatego, ponieważ kolej północna wywiera terroryzm na wszystkie koleje, które mają powstać w jej obrębie. Młodoczesi nie dopuszczą dopóty do przeprowadzenia ugody z Węgrami, póki rząd kolei półocnej nie upaństwowi, ponieważ Cislitawia jest ciągle wyzyskiwana wskutek polityki taryfowej Węgrów i polityki prywatnych kolei.

Uchwalono rezolucyę za natychmiastowem upaństwowieniem kolei północnej.

Energiczne stanowisko Czechów naturalnie ogromnie ułatwi zabiegi Koła polskiego. A byłoby co najmniej śmiesznem, gdyby pogłoska o rzekomym kompromisie Koła z rządem, ustawicznie przez niemieckie dzienniki powtarzana, sprawdziła się, a Czesi nie mogli liczyć na poparcie Koła w kwestyi, którą Koło samo zainicyowało.

Cukier.

Wiedeń 8 czerwca. (Tel. pryw.) Półurzędowa *Montags-Revue* donosi, że brukselska międzynarodowa komisya cukrowa orzeknie, iż austryacka ustawa o kontyngentowaniu cukru sprzeciwia się uchwałom konferencyi brukselskiej.

Sejm węgierski.

Budapeszt 8 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego, po odczytaniu protokołów, zabrał głos Ugron i żalił się, że w protokole — jak stwierdzono na dzisiejszym egzemplarzu — są nalepione poprawki. Protokół jest dokumentem publicznym i powinien być jednolicie wystawiony. Mowca przypomina, że chorwacki egzemplarz węgiersko-chorwackiej ugody miał najważniejszy ustęp zalepiony taką drukowaną poprawką i tak był do najwyższej sankcyi przedłożony. W ostatniej chwili zauważono to nadużycie, lecz uwagi cesarza na to nie zwrócono.

Izba przeszła do dyskusyi w sprawie *ex lex*.

Demonstracye w Lublanie.

Lublana 8 czerwca. Wczoraj wieczór powtórzyły się demonstracye z większą jeszcze gwałtownością, aniżeli za dnia. Żandarmerya i policya nie były w stanie utrzymać spokoju. Z tego powodu zawezwano 3 kompanie wojska. Późno wieczór dopiero udało się przynajmniej po części spokój przywrócić. Po północy nastało zupełne uspokojenie. Wyjazd niemieckich gimnastyków odbył się bez wypadku, ponieważ zachowano najściślejsze środki ostrożności.

Rzym 8 czerwca. *Tribuna* donosi, że król Wiktor Emanuel zabawi w Paryżu 3 dni. Nie jest jeszcze pewnem, czy także królowa Helena towarzyszyć będzie królowi w tej podróży.

Zaburzenia chorwackie.

Wiedeń 8 czerwca. (Telegram prywatny.) Donoszą tu z Zagrzebia, że wczoraj przybyły tam dwa szwadrony dragonów.

W miejscu, gdzie w piątek spłonął miejski pawilon, znaleziono kilka banknotów 50-koronowych i innych, monety srebrne i sztylet. Doniesienie to jest nieprawdopodobne i jak się zdaje, tendencyjne.

Nauka religii po polsku.

Petersburg 8 czerwca. Minister oświaty ogłosił ukaz carski, na mocy którego z początkiem nowego roku szkolnego nauka religii rzym. kat. we wszystkich szkołach średnich w Królestwie polskiem ma być udzielaną w języku polskim. Od roku 1880 w 5 szkołach średnich w Królestwie nauka religii rzym. kat. udzielaną była w języku rosyjskim.

Włochy a trójprzymierze.

Rzym 6 czerwca. (Tel. pryw.) Prasa włoska, a zwłaszcza półurzędowa, która zrazu przychylnie się wyrażała o demonstracyjnym ruchu przeciw Austryi, cofa się na wszystkich punktach i wzywa do zaniechania wybryków próżnych a „szkodliwych dla państwa“. *Tribuna* oświadcza, że urzędowe stosunki między Austryą a Włochami są jak najserdeczniejsze i tylko stosunek obu narodów wymaga naprawy, a to jest dzisiaj rzeczą główną.

Podróże W. Emanuela.

Rzym 8 czerwca. Agencya Stefaniego donosi, iż król włoski Wiktor Emanuel odwiedzi Loubeta dnia 16 czerwca, króla Edwarda zaś 16 listopada.

Londyn 8 czerwca. Chamberlain wystosował do pewnego przywódcy robotników list, w którym wywodzi, że bez pewnego cła na zboże i na inne środki żywności nie obejdzie się, lecz sądzi, że nawet w razie podrożenia środków żywności z powodu podwyższenia ceł, poszłoby za tem podwyższenie płac robotników, jak było w Niemczech i Stanach Zjednoczonych.

Dział rolniczy.

α **Nagrody dla hodowców.** Komisya znawców, złożona z pp.: prof. Waleryana Kleckiego, Stefana Konopki, prof. Karola Malsburga, dra St. Laryss-Niedzielskiego i Adolfa Popińskiego, przyznała następujące nagrody hodowcom, którzy obesłali pierwszy targ rozpłodowy, odbywający się obecnie w Krakowie.

W grupie bydła rasy Berneńsko-Simenthalskiej: medal srebrny rządowy p. Gustawowi Szaszkiewiczowi z Rzemienia za kolekcyę; medal brązowy komitetu p. Wal. Stawiarskiemu z Jedlicz za kolekcyę; medale brązowe państwowe p. Stan. Ostaszewskiemu z Klimkówki za kolekcyę i p. Kazimierzowi Pilińskiemu z Tarnowa za 2 krowy i jałówkę. Nadto uchwaliła komisya przyznać list pochwalny za postęp w hodowli oborze JE. Andrzeja hr. Potockiego i p. Wal. Stawiarskiemu z Jedlicz za krowę.

W grupie bydła rasy Fryzyjskiej i półkrwi Oldenburskiej: medal srebrny komitetu p. Wiktorowej z Czudca za kolekcyę; medal srebrny państwowy hr. Zdzisławowi Tarnowskiemu z Dzikowa za kolekcyę; medal brązowy komitetu: drowi Witoldowi Milieskiemu z Piekar za jałówki; medale brązowe państwowe: JE. hr. Andrzejowi Potockiemu z Krzeszowic za kolekcyę, p. Oskarowi de Rudno-Rudzińskiemu z Osieka za kolekcyę. Nadto przyznała komisya listy pochwalne pp.: Karolowi Czeczowi z Bierzanowa, drowi Aleksandrowi Dąmbskiemu z Nosówki, Wł. Żeleńskiemu z Grodkowic.

W grupie bydła rasy czerwonej polskiej: medal srebrny Tow. p. St. Romerowi z Jodłownika za kolekcyę, medale srebrne rządowe Związkowi włościańskiemu hodowlanemu w Jodłowniku za kolekcyę i p. St. Olszewskiemu z Klimkówki za kolekcyę, medale brązowe komitetu p. J. Artwińskiemu z Kliszowa za kolekcyę i drowi Janowi Zduniowi z Raby wyżniej za kolekcyę; medale brązowe państwowe drowi Mikołajowi hr. Reyowi z Przyborowia za kolekcyę i pani Wiktorowej z Czudca za kolekcyę. Nadto przyznała komisya listy pochwalne: bar. Hermanowi Czeczowi z Kóz za staranne prowadzenie znanej i dawnej obory, A. Finkowi z Komornik za krowy, hr. drowi M. Reyowi za postępy w hodowli i za buhaja.

Wreszcie przyznała komisya pieniężne nagrody dla włościan: 2 po 100 koron, 3 po 50 koron, 4 po 30 koron, za krowy i jałówki.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dn. 8 czerwca Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·75 do 7·90, pszenica nowa 7·— do 7·25, żyto gotowe 6·10 do 6·20, na term. 5·— do 5·25, owies obroczny got. 5·70 do 6·10, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·50 do 4·75, jęczmień browarny 5·— do 5·50, rzepak nowy 9·50 do 10·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 4·50 do 4·75, bobik 5·— do 5·25, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza nowa 5·25 do 5.75, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 45·— do 75·—, szwedzka 55·— do 70·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 17·75 do 18·10, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·75 do 10·90

Usposobienie mdłe. ceny niższe; jedynie spirytus i rzepak utrzymują się w cenie lub wykazują zwyżkę.

Wiedeń dn. 8 czerwca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 7·10 do 7·25, jęczmień morawski 7·25 do 8·00, kukurudza węgierska 6·70 do 6·85, owies węgierski 6·10 do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—,

Usposobienie nieokreślone.
Stan powietrza: piękne.

Budapeszt dn. 3 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·62 do 7·63, żyto na październik 6·49 do 6·51, owies na październik 5·45 do 5·46, kukurudza na lipiec 6·30 do 6·31, kukurudza na maj 1904 5·24 do 5·25, rzepak na sierpień 12·30 do 12·40

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna lepsza.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pada deszcz.

Wiedeń d. 8 czerwca. Cukier (spokojnie) 21·30 do —·—. Nafta galicyjska 27·50 do 29·50. Spirytus 40·40 do —·—.

Dział ekonomiczny.

β **Rada kolejowa.** Po ustanowieniu składu krajowej Rady kolejowej na dalsze trzechlecie, powołał wydział kraj. obecnie w myśl statutu organizacyjnego kraj. rady kolejowej z jej grona trzech członków, a mianowicie radcę dworu Wiktora Kolosvarego, posła dra Henryka Kolischera i prof. politechniki Karola Skibińskiego, tudzież dwóch zastępców: I wiceprezydenta miasta Krakowa, posła dra Juliusza Leo i radcę dworu Władysława Struszkiewicza, którzy tworzą ściślejszy komitet doradczy szefa departamentu komunikacyi wydziału kraj. w zakresie spraw krajowych.

β **Gal. akc. Bank hipoteczny.** Mamy zaszczyt podać do wiadomości, iż z dniem 31 maja 1903 wynosił stan 4 prc. Listów hipotecznych koron 28,513.200·—, 4 i pół prc. Listów hipotecznych kor. 98,595.600·—, 5 prc. Premiowanych listów hipotecznych koron 5,965.000·—, łącznie koron 133,073.800·—, zaś stan Asygnacyj kasowych koron 3,451.600·—. Lwów dnia 1 czerwca 1903.

β **Ogólna klasyfikacya koni,** znajdujących się w obrębie m. Lwowa, przeprowadzoną będzie w dniach 19, 20, 22, 23, 24, 25 i 30 bm. na placu Bema. Każdy właściciel koni obowiązany jest w tym czasie dostawić wszystkie swe konie, bez względu na to, czy uznane zostały w r. 1901. za zdatne, czy też niezdatne przed komisyą klasyfikacyjną pod rygorem przymusowej klasyfikacyi niedostawionych koni w gminie sąsiedniej na koszt winnego.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 8 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakl. kred. 661·—, węg. zakładu kred. 723·50, Anglobanku 275·—, Unionbanku 537·—, Banku dla krajów koronnych 411·—, Bankvereinu 482·—, Bodencreditu 957·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 676·—, kolei południowej 77·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 428·50, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 377·—, Rima Muranya 465·—, praskiego towarz. żel. 1630·—, fabryki broni 849·—, tureckie tytoniowe 851·00, oblig. węg. indemnis. 98·70, renta majowa 100·35, austr. renta koronowa 100·65 węg. renta koronowa 99·30, 56-let. listy tow. kredyt. niemsk. 98·87, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 101·45, 4-procent. listy banku hipotecznego 97·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·58, 5-procent. listy banku hipotecznego 113·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·85, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·00 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·40, losy tureckie 122·25, marki 117·25, ruble 253·—.

Frankfurt dn. 8 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 209·80 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Paryż dn. 8 czerwca. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 98·80. Mąka 82·95.

Berlin dn. 8 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Najważniejsze zmiany kursów w ubiegłym tygodniu:

	30 maja	6 czerwca
Renta papierowa	101·85	100·85
Austryacka renta koronowa	100·90	100·95
Renta spebrna	100·20	100·15
Renta złota	120·95	120·80
4-procentowa węgierska renta złota	120·85	120·20
Węgierska renta koronowa	99·80	99·40
1860 losy państwowe, całe	152·75	153·80
1864 państwowe losy	—·—	245·—
Anglo-banki	275·50	275·—
Zakład kredytowy	665·50	663·—
Węgierski zakład kredytowy	731·—	730·50
Bankverein	481·75	483·—
Austro-węgierski bank	1684·—	1689·—
Unionbank	527·—	528·—
Austryacki zakład kredytowy ziemski	956·—	958·—
Bank krajów koronnych	412·50	410·50
Alpiny	376·75	377·20
Praskie „Eisen-Industrie-Gellschaft“	1645·—	1640·—
Tow. parowej żeglugi na Dunaju	859·—	869·—
Kolej Buschtiehrader Lit. B	1020·—	1001·—
Nordbany	5560·—	5580·—
Austryacki Nordwestbahn	488·—	484·—
Elbethalbahn	429·50	430·—
Kolej państwowa	680·75	678·75
Kolej południowa	43·—	75·25
Bau- und Betriebsgesellschaft Lit. A	—·—	—·—
Marki	117·15	117·20

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Dr. W. Sadowski

ordynuje w bieżącym sezonie jak od lat kilku w **Reichenhall** (Bawarya) Villa Schönheim.

RABKA

solanka jod i brom zawierająca. Klimat podgórski — urządzenia balneotechniczne postępowe — kanalizacya — wodociągi — oświetlenie elektryczne. Doskonała komunikacja.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd kąpielowy w Rabce.

OSTRZEZENIE.

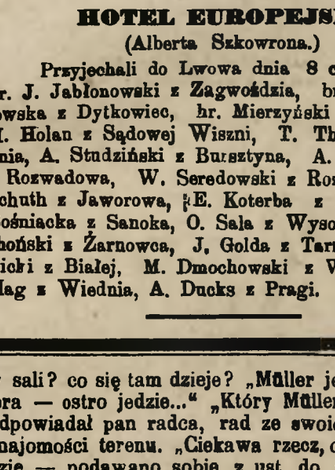

Publiczność poszukując się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki, S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem „Wyrób Krajowy“ i publiczności żądającej wyrobów krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzinnemu i mnie wielką krywdę.

Oświadczam więc, że w Kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną, wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki a tylko z napisem „Wyrób Krajowy“ nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają.

S. W. Niemojowski

pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 8 czerwca 1903. hr. J. Jabłonowski z Zagwoździa, hr. M. Radziejowska z Dytkowiec, hr. Mierzyński z Dubowiec, M. Holan z Sądowej Wiszni, T. Thulie z Wiednia, A. Studziński z Bursztyna, A. Drobniewicz z Rozwadowa, W. Seredowski z Rozwadowa, E. Schuth z Jaworowa, E. Koterba z Krakowa, R. Bośniacka z Sanoka, O. Sala z Wysocka, M. Biechoński z Żarnowca, J. Golda z Tarnowa, L. Lewicki z Białej, M. Dmochowski z Warszawy, M. Mag z Wiednia, A. Ducks z Pragi.

10

Ankieta

Szkic z życia
przez
M. P.

Z wyjątkiem kilku starców, którzy już teraz w fotelach swych rozparci błogo drzemali, inni bezładnie w pokłębioną masę zbici, to znowu na poszczególne grupy podzieleni witali się, rozprawiali, gestykulowali i zawczasu się już spierali. W przejściach i krużgankach uwijali się sprawozdawcy dziennikarscy prawie bez wyjątku o krogulczo-haczykowatych nosach, krążyła służba w galonach, listonosze, sekretarze i licho wie co za dostojnicy jeszcze, a wszystko to razem wziąwszy, wydaje z siebie szum, podobny do odgłosów odległego wodospadu. Nasz delegat tymczasem, podobnie jak to się zdarza ludziom, którzy nagle z ciemności zupełnych w rzęsiście oświetloną przestrzeń wprowadzonymi zostaną, mrużył oczy, odczuwał pulsów bicie, głowy zawrót, aż wreszcie stopniowo, stopniowo, odzyskał swą przytomność umysłu i chociaż zawsze nieśmiało, przecież rozglądać się począł w nowem swojem otoczeniu.

Było to na co patrzeć i prawdziwie wszystko, co na człowieku ciekawem być może, znachodziło tutaj swój wielokrotny wyraz. Wszystkie rodzaje łysin, jak kolekcya przez amatora zbierana, wabią oko widza, niemniej bogaty dobór czupryn, czarnych, białych lub rudych — i albo wylizanych aż zlepionych pomadą, albo też znowu z zasady nie pielęgnowanych woale (człowiek przeciętny w podobnie świetnych ubraniach bywa rzadkością), peruk było tylko kilka próbek.

A co za brody, na niektórych np. znajdziesz przechowane resztki potraw z całego tygodnia przez właściciela brody spożytych, a nadto i wykłuwacz zapasowy lub słomkę do „virginii“; A jakież brzuchy — co za brzuchy! bajeczne, w istocie nieprawdopodobne, przysiągłbyś, że to dla ozdoby, lub nadania sobie powagi poduszkę tam włożono, aż zbiera ochota uszczypnąć. Nosy na wszystkie gusty, zarówno pod względem kształtu, jakoteż i barwy. Najbardziej grymaśna dama mogłaby tutaj wykwintny gust zaspokoić. Jedne mięsiste, owisłe, smutne, inne wesołe w formie fajki do góry zwrócone, jeszcze inne do różnych gatunków kartofli podobne. Wzrosty są wszystkie reprezentowane, garbatych było także kilka odmian. Pod względem wieku masz tu starców zaledwo nogami powłóczących a także i eleganckich młodzików, którzy wyrazem oczu zdają się mówić „spojrzyj na mnie, w tak młodym wieku, a przecież jestem już tutaj — co też to ja za mędrzec być muszę, wszak prawda?!! W zachowaniu towarzyskiem, wszelkie możliwe stopniowania. Znajdziesz i gbura, który gdzie może tylko, to cię łokciem szturchnie lub na nagniotek nadepce i znowu osobnika tak uprzejmego, iż jeszcze się o ciebie nie otarł a już „z całego serca“ przeprasza. W końcu co do woni, zdarza się, iż niektóry rozpościera tak przykrą, iż co rychlej od niego uciekasz, drugi natomiast do tego stopnia nieznośnie pachnie, że również co rychlej z drogi mu uchodzisz. Słowem — co też długo mówić — szczegółów interesujących moc taka, iż badając je dokładniej opis ten przeciągnął by się do jutra. Szczęściem, że dzwonek przewodniczącego przerywa tok naszych spostrzeżeń i zmusza zwrócić uwagę na moralną stronę świetnego zgromadzenie.

Cisza uroczysta zaległa salę — posiedzenie otwarte. Prezes honorowy, człowiek w tych latach, których właściwie nie warto już dokładniej liczyć, albowiem pomiędzy ośmdziesiąt pięć a sto pięć różnicy wybitniejszej nie ma, zagaja obrady. Snać wytrawny to i doświadczony w bojach parlamentarnych regimentarz. Postać zgarbiona, twarz pergaminowa, ukryta pomiędzy ramiony, głos przytępiony, o lekkiem wzruszeniu, znamionującem drżenie, zda się jak gdyby z pod ziemi wygłasza powszechnie w takich razach używane ale nawet dla najbliższych słuchaczy trudno uchwytne sylaby. Rzekł — szmer przeszedł po sali, a ci z pomiędzy zebranych, którzy wszystko wiedzieć muszą — wiadomo zaś, że każde zgromadzenie ma takich — zapewniają, iż przemowa była nieporównanie świetną. Prezes tymczasem usiadł — głowę zmęczoną skrył między dłonie, przytknął uszy końcami wielkich palców, szkła czarne wyrazu oczu dojrzeć nie pozwalają, śpi tedy, czyli, jak ojciec Kassyan mawiał „w głowę patrzy“, trudno wyrzec — trudno odgadnąć...

Z kolei zajęli sekretarze wskazane sobie miejsca. Obaj ludzie młodzi, przystojni i wytwornie ubrani, różnili się jedynie tem, iż jeden miał spiczasto ostrzyżoną bródkę i monokl w oku, zaś drugi nie miał bródki, ale za to miał binokl na nosie. Sprawiedliwość przyznać nakazuje, iż obaj byli ludźmi pojmującymi obowiązki swoje niesłychanie sumiennie i do tego stopnia poważnie, iż przez cały czas trwających obrad robili wrażenie osób pozujących do fotografii. Rozpoczęły się mowy — i znowu najwybredniejszy w tym kierunku smakosz znalazłby tu ucztę Lukullusową. Jedni piszczą i skrzypią tak, jak gdyby kto nożem po szkle zgrzytał, inni głosem tubalnym dobywają z siebie tony i jęki nito z beczki. Niektórzy przemawiają słodko i płynnie, aż zanadto nawet płynnie, gdyż słuchacza obawa zbiera, że się to nigdy nie skończy — drugi przeciwnie stęka tak ciężko, iż chętnie by mu się jakieś lekarstwo dla ulgi podało. Jedni kadzą sobie wzajemnemi pochlebstwami, drudzy znowu obelgi miotają, czy jednak kto kogo przekonywa, o tem wątpić można.

Bogatym zdrojem, szeroką strugą płyną słowa, ale wnet też, jak po każdej zbytniej obfitości, poczynają się objawiać oznaki przesytu. Stopniowo słuchacze opuszczają salę, a natomiast w „couloirach“ tworzą się poszczególne grupy żywo rozprawiających. I znowu cóż za rozmaitość typów i narowów ludzkich.

Tu któryś z najwybitniejszych mężów, o twarzy posągowej i poważnych gestach, rzuca pełne brzemiennej doniosłości, ale urywane tylko słowa, pozostawiając resztę domyślności słuchaczy; ówdzie inny, o żywym temperamencie wróży przeciwnie z niezmierną łatwością i ze wszelkimi szczegółami, zarówno o tem, co się dziś stać ma, jak niemniej i o wydarzeniach, za sto a nawet za pięćset lat nastąpić mających. Trzeci znowu wie o wszystkiem, cała przyszłość nie ma dla niego tajemnic, ale rozpaczliwie ramionami rozkładając zapewnia, iż niestety skrępowany dyskrecyą, mówić nie może. Podziw oraz współczucie owłada człowiekiem na widok takiego niewolnika obowiązku. Wytrzyma li jego organizm tę męczeńską próbę, czy też może pęknie — aż straszno o tem myśleć. Radcom mniej znakomitym przypadała w udziale rola rozprzestrzeniania w owych źródłach nabytych wieści pomiędzy kolegami — wreszcie byli i tacy, którzy czas dyskusyj krużgankowych skracali sobie ziewaniem.

Tymczasem z sali obrad dochodziły urywane wykrzykniki, czasami całe ustępy mów podniesionym, wzburzonym głosem wypowiadane, lub też odgłosy nagle powstałych waśni. Wtedy to ten czy ów gasił z pospiechem nadpoczęte cygareto i wpadał do wnętrza z wyrazem twarzy wiele obiecującym. Zdawać się mogło, że to on właśnie porządek tam zrobi, spokój przywróci i ład zaprowadzi, a kończyło się wszystko na krótkiej, biernej obserwacyi. W każdym razie jednakowoż nie omijało go pytanie: „Co słychać w sali? co się tam dzieje? „Müller jedzie na Majera — ostro jedzie...“ „Który Müller?“ „Jakób“, odpowiadał pan radca, rad ze swoich rozległych znajomości terenu. „Ciekawa rzecz, co z tego będzie — podawano sobie z ust do ust — ciekawa rzecz.“

Takie to obrazki roztaczały się przed oczyma naszego pana Feliksa, a on im się przyglądał z zainteresowaniem i z upodobaniem. Ten ruch tak ożywiony, ci ludzie podnieceni, rozgorączkowani, ale nadewszystko owi kierownicy stronnictw, postacie z nazwiska i rozgłosu mu znane, wszystko to zajmowało go niepomiernie. Czuł jednakowoż, że jako jednostka obca i nigdzie jak dotychczas, w żadnej grupie nie regestrowana roli najmniejszej odegrać nie potrafi, ba nawet jako słuchacz bezbarwny nigdzie pożądanym nie będzie. Wydawało mu się — i słusznie — że gdyby to nawet on właśnie, a nie kto inny, potężną wiadomość ową przyniósł, iż Müller na Mayera jedzie, to jeszcze nie wiedziałby, co z tem zrobić i zapewne zdobycz tę musiałby zachować dla siebie. Tak nie pójdzie, — rozważał, trzeba się do ludzi zbliżyć, zoryentować, a wtedy, zobaczymy... Pod tem wrażeniem doczekał końca obrad, a wolne chwile w dniach następnych, postanowił poświęcić bliższemu zaznajomieniu się z kolegami różnych stronnictw, barw i odcieni. Z planu, który obmyślił uczuł się zadowolonym.

Tak będzie najlepiej — powtarzał w duchu, istotnie tak będzie najlepiej hm... hm...

(Ciąg dal. nast.)

23

Człowiek niewidzialny

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XVII.

Gość doktora Kemp.

Dr. Kemp pracował spokojnie. Nagle drgnął. Doleciał go odgłos strzałów.

— Co tam te osły wyprawiają?... Że też nie można mieć spokoju!...

Zbliżył się do okna, wychodzącego na południe i wyjrzał. Ludzie gromadzili się dokoła oberży „Pod Cyklistą".

Patrzał chwilę, wreszcie przeniósł wzrok na miasteczko; po za niem na morzu, jak gwiazdy, świeciły latarnie okrętów. Dr. Kemp puścił wodze myślom, nie mającym nic wspólnego z wypadkami, rozgrywającymi się w Burdock. Wreszcie, otrząsając się z zadumy, powrócił do pracy.

Pisał z godzinę, a może i więcej, gdy rozległ się dzwonek u jego drzwi wchodowych. Dr. Kemp nastawił ucha. Słyszał, jak służąca drzwi otwierała i spodziewał się, że wejdzie, oznajmiając gościa, ale nie ukazała się wcale.

— Ciekaw też jestem, kto dzwonił?... — pomyślał dr. Kemp.

Chciał się znowu zabrać do roboty, ale nie mógł. Wyszedł na schody i przechylając się przez poręcz, zobaczył w sieni służącą.

— Czy to był list? — spytał.

— Nie, proszę pana — odparła. — Dzwonił zapewne jakiś łobuz, bo jak poszłam otworzyć, to już nikogo nie było.

— Jestem dziś niezwykle rozstrojony... — myślał dr. Kemp. Wrócił do pracowni, począł pisać i niebawem pogrążył się zupełnie w swej robocie. Ciszę przerywało tylko tykanie dużego, ściennego zegara.

Była już druga, gdy dr. Kemp wstał od biurka. Ziewnął, przeciągnął się i poszedł do swego sypialnego pokoju na górę. Zdjął już był surdut i kamizelkę; nagle pić mu się zachciało. Wziął świecę i zeszedł do jadalnego pokoju po syfon z wodą sodową i butelkę koniaku. Badania naukowe zaostrzyły w doktorze zmysł spostrzegawczy; wracając na górę, zauważył ciemną plamę u stóp schodów. Zaciekawiony, nachylił się i dotknął owej plamy. Była to krew, już skrzepła. Szedł na górę, przypatrując się stopniom schodów. Czekało go nowe zdziwienie. Klamka u drzwi sypialnego pokoju była także krwią zawalana.

Obejrzał swoje ręce. Były czyste. Teraz dopiero przypomniał sobie, że wchodząc po raz pierwszy do sypialni, zastał drzwi otwarte, tak, że wcale się klamki nie dotykał. Wszedł krokiem stanowczym, pewnym, gotów w razie potrzeby stawić czoło wszystkiemu, co go mogło spotkać za temi drzwiami.

Dywanik przed łóżkiem był także krwią obryzgany a kołdra uchylona. Doktor nie spostrzegł tego za pierwszym razem, bo wtedy podszedł do toalety, nie zaś do łóżka. Teraz odsłonił kołdrę: na materacu były wklęśnięcia, jak gdyby ktoś na nim siedział.

Wtem zdało mu się, że słyszy głos przyciszony.

— Tak to Kemp!.. — zawoła ów głos.

Ale doktor nie wierzył w duchy, ani w głosy niewidzialne. Rozejrzał się po pokoju, nie spostrzedł jednak nic, oprócz tego, co już był zauważył.

W tem usłyszał kroki, zmierzające do umywalni.

Najuczeńsi ludzie w głębokich zakątkach duszy ukrywają pewne przesądy. Kemp drzwi zamknął, postawił syfon i butelkę na nocnym stoliku. Nagle zobaczył okrwawioną płatę, wiszącą w powietrzu. Chciał zbliżyć się, dotknąć jej, bo oczom własnym nie wierzył, lecz w tejże chwili usłyszał nad uchem głos przyciszony:

— Kemp!... — mówił ten Głos.

Doktor ze zdziwienia usta otworzył.

— Nie przestraszaj się... — szeptał Głos — ja jestem Niewidzialny...

Kemp milczał; nie mógł oderwać oczu od bandaża.

— Człowiek Niewidzialny?... — powtórzył.

Przypomniał sobie historyę, która mu się wydawała tak śmieszną.

— Sądziłem, że to kłamstwo... — rzekł. — Czy jesteś owiązany bandażem?

— Tak — odpowiedział Głos.

— To chyba żarty... — zawołał Kemp, przysuwając się do okrwawionej płaty. Jego ręka dotknęła niewidzialnych palców. Drgnął i zbladł.

— Nie przestraszaj się, Kemp, na miłość Boską... Zachowaj zimną krew. Stój!...

Ręka chwyciła go za ramię. Uderzył ją z całych sił.

— Kemp — zawołał Głos — Kemp, nie trać zimnej krwi...

Ręka trzymała go coraz mocniej.

Kemp chciał się oswobodzić od tego uścisku, ale został obalony na łóżko. Otwierał usta, aby wezwać pomocy, lecz zatkano mu je prześcieradłem. Miał jeszcze wolne ręce — bił nimi na oślep.

— Radzę ci leżeć spokojnie. — mówił Człowiek Niewidzialny.

Kemp borykał się, wreszcie zaniechał walki.

(C. d. n.)

Zakład wodoleczniczy
dr. Chramca
w Zakopanem
stacya kolei w Tatrach.
Otwarty cały rok. Pierwszorzędne urządzenie lecznicze. Oświetlenie elektryczne. Ogrzanie centralne. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Ceny bardzo przystępne. 9088

DROBNE OGŁOSZENIA
po **2** ct. od wyrazu.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Który z PT. Obywateli większych dóbr ziemskich potrzebuje rutynowanego i uczciwego zastępcy w swych interesach, raczy podać swój adres do **C. k. Notaryatu w Bóbrce koło Lwowa.** 147

Miód patoka, kuracyjny lub deserowy z własnej pasieki 5 kil. puszka za 6 koron 40 hal. Miód do picia, własnego wyrobu 4½ litrową beczułkę za 6 kor. 30 hal. wysyła opłatnie za zaliczką **ks. W. Mikitka,** proszcz w Kupczyńcach poczta Denysów, większym odbiorcom o wiele taniej. 142

Osoba młoda, inteligentna, z dobrej obywatelskiej rodziny, muzykalna, mająca pismo biegłe i czytelne, umiejąca pisać na maszynie, szyć na maszynie — poszukuje posady do osób starszych i dystyngowanych na towarzyskę, lektorkę lub zarządczynię domu. — Bliższa wiadomość u Wp. adw. Krausa, pl. św. Ducha 3, 2 piętro we Lwowie. 160

Jedna ze znaczniejszych firm maszyn na Węgrzech, życzy sobie oddać pewnej firmie główne zastępstwo i samodzielną sprzedaż na Galicyę wyroby swoich pługów i innych gospodarczych maszyn. Zgłoszenia pod cyfrą „A. A. 3" do Annoncen-Bureau, Bezuh. Eckstein, — Budapest, Badgasse 4.

Gorzelnik 1919
kawaler, 6 lat praktyki, obeznany ze stosunkami Galicyi, może prowadzić kancelaryę zarządu dóbr — poszukuje posady od 1 lipca lub później. Łaskawe zgłoszenia uprasza **B. Krzymiński, Brodowo, p. Schroda, Poznańskie.**

Cierpiący na **przepuklinę**
popełniają zbrodnię
przeciwko swemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. **Dostałem złoty medal!** Demonstrowałem przed profesorem Gussenbauerem. Prospekta pod dyskrecyą gratis. **Carl Tisel,** specyalista, **Wiedeń VI., Amerlingstrasse 19.** 8952

SZPARAGI świeże
rozsela zarząd dóbr Zameczek kilo od 30 do 50 ct. w miarę grubości. Adres na zamówienia: **Olearczyk — Żółkiew.** 9083

Przyjmie posadę
za EKONOMA
lub jako fachowiec podejmie się również urządzenia mleczarni z centryfugą z prowadzeniem tejże. Jestem żonaty, bezdzietny. Adres: **Biedroń, Podgórze, ul. Rejtana l. 10.** 9132

Z wolnej ręki
do sprzedania
realność (zamek) w Dąbrowie koło Tarnowa, będąca niegdyś własnością ks. Lubomirskich, z którego to zamku są jeszcze zachowane wszystkie fundamenta (2 m. grubości), nadające się do wybudowania **klasztoru** lub **zamku,** kilkanaście obszernych piwnic w których właściciel tej realności utrzymuje od szeregu lat skład starych win węgierskich tak w beczkach jakoteż i w butelkach, które obecnie wysprzedaje; sutereny i niektóre ściany — wszystko pokryte dachem w zupełnie dobrym jeszcze stanie. Zamek otacza 10 morgowy park, pięknie utrzymany, ogród owocowy i warzywny. Po za obszernym dziedzińcem znajduje się oficyna, względnie willa, mieszcząca w sobie 24 ubikacyj, a zamieszkała przez wyższych urzędników. Do tejże oficyny należą ogródki, spiżarnie, piwnice, drewutnie, wreszcie budynki gospodarcze tj. stodoła, stajnie na krowy i konie i inne. Realność ta oddalona jest od miasta Dąbrowy zaledwie o 300 kroków, które posiada: Starostwo, Sąd, Urząd podatkowy, Radę powiatową, Kasę zaliczk., Oddział finansowy, pocztę i wiele innych instytucyj. W mieście odbywają się co tydzień targi, a co 2 tygodnie jarmarki. Okolica piękna, lekko górzysta i bogata. Budowa kolei rozpocznie się prawdopodobnie jeszcze w tym roku. Warunki b. korzystne; — długów żadnych. Bliższych wiadomości udzieli właściciel realności zamkowej w Dąbrowie, lub przez grzeczność ks. kanonik Kozik w Dąbrowie obok Tarnowa. 9140

Ważne dla Rodziców!
Uczniowie szkół publicznych i prywatyści mogą być umieszczeni w zakładzie X. Katechety. — Bliższa wiadomość: Tarnów ul. Seminarska 15. 9115

Rolnik
kawaler, w sile wieku, z niższą szkołą rolniczą w Dublanach, 17-letnią praktyką, bardzo dobremi świadectwami, obeznany z dobrą uprawą roli, chowem bydła, rachunkowością rolniczą, przełożeństwem obszaru, poszukuje posady rządcy, samoistnego ekonoma, kontrolora lub kasyera na wikt lub ordynaryę, zaraz lub od 1 lipca. Zgłoszenia: **„Rolnik", Sokolniki, poczta Nadbrzezie.** 9129

Central Bobbin, obrączkowe i czołenkowe **maszyny do szycia i haftu,** najlepsze, z pięcioletnią gwarancyą, za gotówkę i na raty poleca **JAN LAURUK.** 9031
Uwaga: Nie mam nic wspólnego z akcyjnem tow. Singer, maszyny te sprzedają li tylko ajenci, nigdy zaś mechanicy fachowcy. **JAN LAURUK, mechanik, Lwów, Halicka 6.**

Na sprzedaż majątki ziemskie w różnych okolicach kraju,
Dzierżawy większych i mniejszych **folwarków** także z gorzelniami,
Realność we Lwowie i na prowincyi poleca i zlecenia przyjmuje 8980
Lwowska Izba załatwień
plac Dąbrowskiego l. 5 (w gmachu Towarzystwa urzędników prywatnych).

Nauczycielki
zamiejscowe, przygotowujące się w czasie wakacyj do egzaminów we Lwowie i panienki pozostające w tym czasie dla nauki w mieście, przyjmuje się na mieszkanie z utrzymaniem, **ul. Piekarska l. 6, I. piętro.** 9124

Tapety, Sztukaterję sufitową, **Story i Żaluzje** każdego systemu.
A. Krzysztofowicz, Lwów, Hotel George'a.
Najwyższy Rabat dozwolony kartelem tapetowym PT. architektom, budowniczym, przedsiębiorcom budowy, administratorom i budującym realności, tapicerom i malarzom. Wzory wysełа się franco. 9090

Zakład wodoleczniczy dla chorych nerwowo, alkoholików i potrzebujących sił
Sanatorium Wstrzemięźliwości „Jannhof" w Gratwein Styrya.
9127
Pensya włącznie a kosztami kuracyi od 5 zł. wyżej. Czarujące, spokojne położenie. Cenniki bezpłatnie opłacone wysełа **Dyrekcya.**

Inżynier 9134
obznajomiony najdokładniej z trasowaniem, sporządzaniem projektu i budową wszelakich dróg komunikacyjnych, poszukuje pracy. Łaskawe zlecenia pod „Drogi komunikacyjne" do Administracyi.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie
„Pieniądz"
8520 powieść
Ludwika Stasiaka
wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. — **Cena 2 korony.**

Kąpiele Schandau 9000
Prospekty wysyła ***Richter***
radny miejski.

Aptekarza **A. Thierry'ego Balsam**
najlepszy dietetyczny środek domowy
przeciwko złemu trawieniu, osłabieniu, nudnościom, zgadze, wzdęciu, etc., uśmierza kaszel, kurcze, uwalnia od flegmy. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek opłacone, razem ze skrzynką koron 4. **Apteka pod „Aniołem Stróżem" A. Thierry'ego w Pregradzie k. Rohitsch-Sauerbrunn.** Skład centralny en gros i detail: **Aptekarz Karl Brady, Wien I.** 9138
Prawdziwy tylko z obok wydrukowaną marką ochronną zakazaney. Poleca się bardzo ten środek, zwłaszcza podczas podróży, aby na każdy wypadek mieć go przy sobie. Centralny skład na Galicyę: Z. Rucker we Lwowie.

Kawiarnia Amerykańska
8669 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z dział. ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Kantor wymiany

Lwowskiej Filii

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

znajduje się

we Lwowie ul. Jagiellońska 3, I. p.

w parterze

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z Na dworzec główny
12·20	—	Iekan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31|5 do 31|8 w niedzielę i święta) Körösmezö (od 1|5 do 30|9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie)
—	7·35	*) Sambara, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Zawoczne go, (Peszt u) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1|5 do 30|9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mezö Laborcz (Peszt u)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Zawoczne go, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Iekan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosieli y przez Zuckę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometh, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dombica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17|5 do 12|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·35	Brzuchowic (od 15|5 do 15|9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Iekan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·35	Janowa (od 1|5 do 30|9)
—	9·35	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Zawoczne go, (Peszt u), Chyrowa, Kałusza. Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15|5 do 15|9 w niedzielę i święta)
		Na dworzec „Podzameze"
—	3·09	Tarnopola, Borok wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	Ze Lwowa do Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
3·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1|5 do 30|9), Słob. runa., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stró , Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie codziennie)
—	6·23	Iekan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Hu iatyna
—	6·45	awoczne go, (Peszt u), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9·05	Zawoczne go, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czarniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·17	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·1	*) Lubienia wielkiego (od 15|5 do 15|9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Iekan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie), Skolego (od 1|5 do 30|9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1|5 do 30|9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 17|5 do 15|9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Peszt u), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14|9 do 30|9 włącznie codziennie)
—	6·40	Zawoczne go, (Peszt u), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1|5 do 31|10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Peszt u)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kocmania, Nowosielicy, Berhometh, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1|7 do 16|9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzameze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest później szy o 26 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.